Nr. 110. — Rocznik XXIII. **Czwartek, 17 maja 1894.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo..i, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 maja.

Z bieżącéj chwili.

Rząd włoski, odraczając kilka razy sprawę oszustw bankowych, t. nazw. „Panamino“, wiedział, co czyni i dokąd dąży. Dowiódł on postępowaniem tem, że zna dobrze ducha opinii publicznéj we Włoszech i że umie go opanować na korzyść swoją. O ile bowiem w pierwszéj chwili po „krachu“ banku rzymskiego i znanych skandalach ludność wzruszoną i wzburzoną była do głębi, o tyle dzisiaj, kiedy winnych ma spotkać zasłużona kara, ludność ta zachowuje się obojętnie, całkiem spokojnie. Podczas procesów mniejszych — naprzykład procesu Chauveta — publiczność walczyła poniekąd na pięście o miejsca na galeryach, natomiast przy obecnym, tysiąc razy ważniejszym procesie Tanlonga, panuje wzorowy porządek, a publiczność tak jest oziębłą, jak gdyby chodziło o zwykłych złodziei ziemniaków, a nie o „podpory społeczeństwa“, o baronów i rycerzy wysokich orderów. Ten brak interesu publicznego pochodzi ztąd, że wszystko prawie, co obecnie sąd przysięgłych stwierdza o stósunkach banków emisyjnych do zakulisowego świata politycznego, jest oddawna znanem. Nic również nowego nie objawił Tanlonga, opowiadając pomiędzy innemi, że jedynie „w interesie ojczyzny“ i na żądanie takich mężów stanu, jak Depretis, Sella i Magliani, przedsięwziął kosztowne i ryzykowne spekulacye giełdowe z rentą włoską. Ciekawszym był już ten moment procesu, gdy Tanlongo odczytywał listy rzeczonych mężów stanu i charakteryzował sposób, w jaki oddanych mu kas bankowych używali do swych planów politycznych. Minister finansów Sella zniewolił go do karkołomnych przedsięwzięć finansowych, a następnie oświadczył gotowość wynagrodzenia strat, jakie bank z tego powodu poniósł. To samo przyrzeczenie dał mu Depretis, nie dotrzymał go jednak, chociaż rząd — wedle mniemania Tanlonga — zarobił na tych operacyach giełdowych banku rzymskiego 150 milionów lirów. Dlaczego Depretis posługiwał się bankiem rzymskim a nie bankiem narodowym, wyjaśnił to Tanlongo w sposób następujący: „Depretis uważał Grilla (kierownika banku narodowego) za człowieka małodusznego, i dla tego nie chciał się nim posługiwać.“ Gdy Tanlongo późniéj prosił o wynagrodzenie strat, został zawsze z niczem odprawiony. Jedynie późniejszy minister finansów Magliani dał mu „dobrą radę“, zalecając, aby przez wydanie większéj liczby banknotów, niźli prawo przepisywało, zapobiegł katastrofie. Co do stósunków swoich z ministerstwem Giolittiego, które go zamianowało senatorem, a następnie pod naciskiem opinii publicznéj nominacyą cofnęło i kazało go przyaresztować, Tanlongo usiłował zachować pewną tajemnicę. Oświadczył on tylko, że podczas aresztowania upomniał go jakiś „głos“, aby „nie zdradził operacyi rządu“, a „głosem“ tym mógł być tylko deputowany Fortis, najserdeczniejszy przyjaciel Giolittiego.

Tę zgniliznę drastyczniéj jeszcze oświetlają zeznania komisarza rządowego Zammarana, który był ustanowiony przy banku rzymskim. Zammarano, który miał „pilnować“ banku, oświadczył przed sądem, że pisywał on wprawdzie od czasu do czasu artykuły dziennikarskie w interesie banku, ale pomimo to doglądał wszystkiego i ministra handlu Chimirriego oraz ministra finansów Grimaldiego powiadomił o prawdziwym stanie rzeczy. Nie odniosło to jednak żadnego skutku, gdyż Chimirri przyznał mu słuszność, ale z obawy przed skandalem nie odważył się wystąpić przeciwko olbrzymim oszustwom; Grimaldi zaś odprawił go szorstko, oświadczając, że „nic go to nie obchodzi.“ Według zeznań Zammarana, o położeniu istotnem był również powiadomiony p. Roux, który wypracował ustawę Giolittiego, dotyczącą przedłużenia przywilejów banku.

Ciekawość, jak się bronić będą tak skompromitowani politycy. Ludność włoska straci niewątpliwie zaufanie do parlamentu lub — jak się stało we Francyi — „zrehabilituje“ złodziei grosza publicznego, wybierając ich przy przyszłych wyborach ponownie na swych „przedstawicieli.“ Od czego wymowa panów polityków i łatwowierność wyborców!

Z dziedziny ekonomiczno-społecznéj i rólniczéj.

Przez *W. Ł.*

(Ciąg dalszy.)

Nie możemy zaprzeczyć, iż w gospodarstwach naszych zaprowadzamy nieraz nowości bez względu na stan miejscowych wymagań, ulegając tylko prądowi czasu, stosując się do tendencyi w innych warunkach poczętych, dając folgę — co jest najkosztowniejszem — naszym upodobaniom vel amatorstwu. Zwiększająca się intensywność naszych gospodarstw przyjęła w wielu wypadkach niestósowne hasło „precz z owcami“. To hasło stało się niejako modą, tak jak n. p. dzisiaj modnem jest wyzywać na szlachtę i wszystko, co z nią ma jakąbądź łączność.

Owca jednak zajmuje w historyi rozwoju gospodarstw bardzo poczesne stanowisko — i bodaj, że zbliżają się czasy, w których znowu dojdzie do pewnego znaczenia. Pamiętamy jeszcze czasy, gdzie chów owiec był jedną z najzyskowniejszych gałęzi rolnictwa. Czemuż zmieniło się na gorsze? Wpłynęły na to w przeważnéj części rozmaite zewnętrzne warunki, ale też pewna hyperkultura owcy, czyniąca ją miękką i do chorób wszelakich skłonną. Wełna szczególniéj szlachetna, wysokie osiągała ceny. Dążeniem tedy każdego było o ile możności jak najcieńszą wełnę produkować. Rezultaty były zadziwiające, lecz owca ucierpiała. Z stworzenia, które było zdolnem egzystować w skromnych warunkach, stała się zwierzęciem delikatnem, wrażliwem na wszelkie wpływy powietrza, wymagającem wielkich starań i wybrednem w paszy. Konkurencya postarała się o zniżenie cen, tak, że przy stratach rocznych, jakie owczarnie z powodu wywołanéj wrażliwości owcy ponosiły, produkcya nawet najpiękniejszéj wełny stała się co do zysków problematyczną. W niektórych przypadkach zachowano wprawdzie ten kierunek, można to atoli uważać za amatorstwo. Widząc tedy te niedomagania, starano się wzmocnić figurę owcy, lecz z nią razem zatracono cienkość wełny. W przybliżeniu taką samą wełnę mogły też dostarczać kraje zamorskie — Północna Ameryka i Australia, lecz o wiele taniéj. Wobec tych warunków ceny musiały spaść tak nisko, iż produkcya wełny przestała się opłacać — spróbowano tedy bez względu na jakość wełny, która zawsze jeszcze wobec zamorskiéj szlachetnością ją przewyższa, produkować tylko mięso. Gdy i ta spekulacya nie przyniosła spodziewanych korzyści, kasowano owce gorączkowo, i nieraz w niestósownych do tego okolicznościach rozprzestrzeniano chów bydła.

Spadek cen wełny jest bajeczny — dzisiaj osiega się za brudną wełnę 45 m., za praną 100 do 110 m., dawniéj zaś 90 do 100 m., odnośnie do 240 m. za ctr. Z powodu tego gorączkowego wyprzedawania owiec ilość owiec zmniejszyła się znacznie, z 25 milionów pozostało zaledwo 10. Mówiliśmy wyżéj, iż rozprzestrzestrzeniano chów bydła, lecz nie roprzestrzeniano go w równym stósunku do owiec, pieniądze, które rólnik zyskał z sprzedaży owiec, zużywał on bardzo często nie na zakupno bydła, lecz na opędzenie rozmaitych cisnących go zobowiązań. Jedynym środkiem podniesienia téj gałęzi rolnictwa jest zaprowadzenie ceł na wełnę. W Ameryce pod ochroną ceł wzrosła liczba owiec do 50 milionów, a nie należą te owce specyalnie do ras mięsistych, lecz mają one wybitny typ negretów, który to kierunek, jak wiadomo, produkcyą wełny ma na oku.

Pan Ploetz uzasadnił petycyą z dnia 4 kwietnia t. r. o zaprowadzenie ceł na wełnę do parlamentu wniesioną następnemi danemi.

Ameryka Północna postępowała wręcz przeciwnie jak Niemcy. Według wykazów jeneralnego konsulatu już w roku 1867 zaprowadziła Ameryka cło na wełnę tak wysokie, iż równało się ono zakazowi dowozu. Po obniżeniu cła w roku 1883 wynosiły cła za wełnę brudną $50^{2}/_{50}$ m., za praną wełnę $100^{4}/_{5}$ m., za fabrycznie praną $151^{1}/_{5}$ m. za ctr. Ameryka podniósłszy cłami swą produkcyą — może obecnie cła na wełnę znacznie obniżyć.

Dowóz zaś do Niemiec wełny brudnéj jest zupełnie wolny, za czesankę zaś pobiera się 1 m. cła dowozowego za ctr. Rezultatem takiego postępowania jest, iż dowóz wełny do Niemiec wzrósł od roku 1865 z 692,000 ctr. na $3^{1}/_{2}$ mil. ctr. Oprócz tego sprowadzają subwencyonowane przez rząd parowce niemieckie przy niskiéj taryfie przewozowéj jako fracht zwrotny wełnę australską.

Ceny tedy w Niemczech w ostatniem 30 leciu spadły o więcéj niż o połowę. Gdy wielkie akcyjne towarzystwa wełniane osięgają od 10—25% zysków, owczarnie i to jeszcze bardzo dobrze prowadzone, zaledwo 2% odrzucają. Z praktycznych względów nie zaleca się zupełne skasowanie owiec, gdyż zbyt silny przyrost bydła spowodowałby obniżkę cen na produkta téj gałęzi gospodarstwa, które już dzisiaj stale i znacznie się obniżają. Oprócz tego w wielu przypadkach t. j. na lekkich a ubogich ziemiach trzymanie wyłączne bydła zdaje mi się zbyt kosztownem. Wynikają daléj z tego niedogodności ekonomicznéj natury, i zależność zbyt wielka od zagranicy, która wrazie wojny bardzo niekorzystnie może się odbić na tutejszych warunkach.

Na razie jest jeszcze dosyć materyału w kraju, by w krótkim czasie podnieś chów owiec, jeżeli tylko rząd odpowiednimi środkami postara się o podniesienie zyskowności téj gałęzi rolnictwa.

Za taki środek uważa p. Ploetz zaprowadzenie ceł w wysokości 25—50 i 75 m. za ctr. — równające się mniéj więcéj połowie ceł amerykańskich.

Przemysł tkacki korzysta z cła ochronnego $67^{1}/_{2}$ m. za ctr. zwyczajnych tkanin, rolnictwo tedy ma prawo żądać cła ochronnego w wysokości 50 m. za ctr. pranéj wełny. Przemysł nie poniesi przez to żadnych strat nadzwyczajnych — obniży się tylko wysoka dywidenda dla towarzystw akcyjnych. O podrożenie materyi do ubrania koniecznych nie potrzeba się zbytnio obawiać — szczególniéj grubsze wyroby pozostaną w cenie prawie niezmienione, gdyż w nich bardzo mała domieszka czystéj wełny się znajduje, tak, że cło to bynajmniéj nie zaciąży na uboższych warstwach ludności.

Eksporterowi, który fabrykaty z wełny zagranicznéj wysełą za granice kraju, ma się wrócić cło w całéj wysokości.

Wytworzył się już samo przez się u fabrykantów pewien podział działalności, tak, że jedni pracują dla zagranicy, drudzy dla krajowéj potrzeby — gdzie to jeszcze nie nastąpiło, tam należy się o to rozłączenie interesów postarać. Dla skonstatowania ścisłego tych obrotów należy rozciągnąć nad fabrykami pewną kontrolę.

(Dokończenie nastąpi).

Anarchizm i logika.

I.

W ostatnim zeszycie warszawskiego „Ateneum“ znajdujemy bardzo poważnie napisany artykuł, którego nieznany autor podpisuje się literą K. Artykuł ten w obecnéj chwili kumulujących się objawów czynnego anarchizmu jest aż nadto na czasie i dla tego pozwalamy sobie przytoczyć z niego co ważniejsze ustępy.

Jak historya zapamięta, rozpoczyna rzecz swoją autor, ludzie nigdy i nigdzie nie żyli bez jakiejś zwierzchności, chociażby tylko ojcowskiéj, patryarchalnéj. Nigdzie też nie widziano ich żyjących w odosobnieniu, lecz większemi lub mniejszemi gromadami, ztąd już starożytni nazywali człowieka istotą towarzyską. Gdzie zaś jest towarzystwo, gromada, tam musi być jakiś chociażby zaczątek zwierzchowności, władzy. Trudno sobie wyobrazić, ażeby człowiek mógł się utrzymać na świecie przy zupełnéj niezależności. Jest on do tego za słaby, osobliwie w dzieciństwie, a i w starszym wieku ciągle musi się oglądać na pomoc innych — ztąd zależność jego od innych. Gdy się zatem słyszy, że są ludzie, którzyby pragnęli zniszczyć wszelką zwierzchność, trudno się odjąć przypuszczeniu, że się nie zastanawiali ani nad dawnemi czasy, ani nad tem, co koło siebie widzą. Chwilowa anarchia bywała na świecie, ale żeby ją podnosić do znaczenia zasady i systemu, na to dopiero nasz wiek się zdobył. Bywały w dawnych czasach sekty religijne, powstające przeciw władzy duchownéj lub świeckiéj, nauczając, że tylko wówczas należy słuchać zwierzchnika, gdy ten jest bez grzechu (Wiklefici); ale nie dowodzono, że się bez władzy obejść można. Dopiero w naszym wieku indywidualizm tak się rozwielmożył, że człowiek uroił sobie, jakoby wszelka zwierzchność, z powodu, że krępuje wolę jednostki, była niepotrzebną, a nawet, że ona to jest źródłem wszelkich niedomagań społecznych. Człowiek chce żyć jak koń w stepie, dopiero wówczas czułby się zadowolonym. Na szczęście sekta anarchistów w porównaniu z resztą ludzi jest tak nieliczna, że mimo jéj zuchwalstwa, pogróżek i czynów zbrodniczych, społeczeństwa potrafią dać sobie radę. Nie mniéj społeczeństwo powinno wiedzieć i rozumieć, czego chcą szaleńcy, by tem skuteczniéj stawić im opór.

Anarchiści są reformatorami swojego rodzaju, albowiem reforma ich polega na zniszczeniu wszelkiego porządku, jaki wytworzyła cywilizacya między ludźmi. Zapewne — nie wszystkie instytucye społeczne są doskonałe, ani doskonałemi być nie mogą, ponieważ stanowili je ludzie dla ludzi. Dla tego też mogą być poprawiane i te ulepszenia właśnie nazywają się reformami. Instytucye rosły wiekami razem z ludźmi i w ciągu wieków ulegają zmianom czasem na lepsze, czasem na gorsze. Ale gdyby je od razu z korzeniem, jako złe wyrwano, pytanie, coby niszczyciele na ich miejscu postawili? Nicby nie postawili! Ich zadaniem niszczenie. Budowniczowie znajdą się sami. Niszczyciele ci mają zresztą chociaż nie całkowity plan, to jednak oddzielne swoje pomysły, co się tyczy przyszłéj budowy społeczeństwa, *mianowicie pragnęliby z serc ludzkich wygładzić pojęcie Boga, stosunki ekonomiczne oprzeć na komunizmie, obalić państwo a na jego miejscu potworzyć gminy samorządne.* Pomysły te próbowano już urzeczywistnić w r. 1870/7 we Francyi; takie same dążenia ożywiają i teraźniejszych anarchistów. Zatem jako hasła służą im: *ateizm, komunizm i bezrząd!*

Zaprzeczenie istności Boga, nienawiść do religii, są dla anarchistów rzeczą konieczną, albowiem uznawanie Boga, opatrzności, musiałoby ich powstrzymywać od dzikich czynów. Podług ich mniemania, które już Proudhon głosił, idea Boga sprzeciwia się wolności i szczęśliwosci człowieka, ponieważ uznawanie Boga równa się uznawaniu zależności naszéj od kogoś stojącego wyżéj; tymczasem człowiek nie chce od nikogo zależeć. Daléj religia pociesza człowieka nadzieją szczęścia w życiu przyszłem; gdy zaś tę wiarę stracono, ludzie chcą szczęścia na ziemi, w doczesnem życiu. Szczęście to powinno być bardzo realne, złożone z obfitości środków materyalnych, i jednakowych dla wszystkich. Tymczasem religia uczy poprzestawać na małem, uznaje istnienie bogatych jako nieuniknione, przez Opatrzność przewidziane, jak wynika ze słów Chrystusa: „Ubogich zawsze mieć będziecie“. Religia każe urazy darować, miłować nieprzyjaciół, być cichym i pokornego serca, nie zazdrościć powodzenia bliźniemu itp. Otóż te rady brzmią wstrętnie w uszach ludzi, którzy wprost przeciwnemi się rządzą. Łatwo więc zrozumieć, dla czego reformatorowie najnowszéj doby nienawidzą religii i głoszą ateizm.

Nie tylko religia, ale i te instytucye, które pod jéj osłoną i sankcyą wyrosły, jak naprzykład małżeństwo, jest dla nowatorów nienawistne. Małżeństwo krępuje człowieka, nakłada obowiązki, powściąga żądze, a tu człowiek chce być wolny, iść za tak zwaną „wolną miłością“. Ponieważ religia potępia takie luźne, zwierzęce stósunki, za to spada na nią nienawiść, oprócz powyższych i z tego jeszcze względu. Rodzina wyrosła pod węzłem małżeńskim i opieką religijną, jest gniazdem, w którem się poczęły pierwsze pojęcia władzy, zwierzchności; a więc i rodzina powinna ustąpić innéj (ale jakiéj?) formie społecznéj, w którejby się dziecko wychowywało do wolności nie zaś do niewoli. Po ustaniu małżeństwa i rodziny takich, jakie dzisiaj w krajach chrześciańskich istnieją, musiałaby ustać władza rodzicielska w domu, a stósunek płci uledz zmianie tak radykalnéj, że niepodobna sobie wyobrazić tego nowego raju. Nowatorowie sami to rozumieją, ale się przed tem nie wzdrygają. Jeden z nich jeszcze w roku 1869 perorował w Paryżu, że „konkubinat jest jedynem małżeństwem uczciwego człowieka“.

Innym kamieniem obrazy dla anarchistów jest własność indywidualna i spadkobrania. Trzeba więc własność zreformować. A jak? Przez zaprowadzenie komunizmu; komunizm zaś musi być rozmaitéj formy: albo państwowy, albo kolektywistyczny. Ze jednak reformatorowie są ludźmi z krwi gorącéj i nie lubią długo czekać, zatem byli i tacy, co uważali, że byłoby najlepiéj odrazu podzielić między niemających to, co inni mają.

Własność jest fundamentem dzisiejszych stósunków ekonomicznych i politycznych; przytem jest przedmiotem tego rodzaju, który klasy robocze i wogóle ludzie odrazu rozumieją; własności metafizyką przesłonić nie można. Jestto zatem instytucya, na któréj inne, jak na podwalinie spoczywają: nowatorowie rozumieją to i głównie na nią biją. Ale jak własność urządzić? Oto państwo stanie się jedynym właścicielem i producentem, a masa ludzi pod jego nadzorem będzie pracowała. Albo państwo może dać pożyczkę spółkom produkcyjnym i tym sposobem ułatwić przejście własności indywidualnéj w zbiorową. Albo nareszcie własność musi się stać kolektywną, to jest należącą do gmin, które co pewien czas peryodycznie będą ją dzieliły między swoich członków. Jak widzimy, pomysłów do nowego urządzenia własności nie brak; na ludziach gotowych do wejścia na tę drogę również nie schodzi: tylko pomysły są tak zużyte, albo właściwe niższym stopniom rozwoju społecznego, że zbijać ich już nie trzeba. Niepraktyczność ich uderzy każdego, kto się nad niemi zastanowi.

Izby rolnicze.

Dalsze obrady nad projektem, dotyczącym Izb rolniczych, mają nastąpić zaraz po drugiem czytaniu projektu odnoszącego się do budowy nowego kanału. Ponieważ Izba prawdopodobnie tego ostatniego nie załatwi w ciągu jednego posiedzenia, przeto projekt do Izb rolniczych nie przyjdzie pod obrady prędzéj, jak w poniedziałek przyszłego tygodnia. Porozumienie się stronnictw nie uczyniło żadnych postępów, ponieważ nie obradowano nad tą sprawą wcale. Chodziła pogłoska, że rząd sam chce przedłożyć propozycye kompromisowe, któreby uzyskały większość. Obecnie donosi „Freis. Ztg“, że rozdano podpisane przez konserwatywnego posła Conrada, który był referentem komisyi, 17 wniosków między deputowanych. Mają to być rzekomo owe wnioski rządu. Ponieważ wychodzą one z łona konserwatystów, przeto zdaje się, iż rząd porozumiał się z stronnictwem konserwatywnem. Organa centrum zaznaczają w obec tego, że przy téj jednostronnéj procedurze zapomniano o tem, iż przy decyzyi mają głos także inni, na których zdanie należało mieć nieco względu. To bowiem, co zawierają owe wnioski, nie jest niczem innem, jak zapewnieniem przewagi wielkiéj własności w Izbach, do czego dążą konserwatyści wszelkiemi siłami. Do celu tego zmierzają oni tutaj bocznemi drogami. Wybór do Izb rolniczych ma być jednorazowy i dokonywać go mają w pierwszych trzech latach członkowie sejmików powiatowych, wybierani do Izb. W późniejszych wyborach mają decydować odrzucone przez Izbę uchwały komisyi o prawie wyborczym. Można atoli na mocy rozporządzenia królewskiego, za przyzwoleniem Izb rolniczych w drodze statutów ustanowić, aby wyboru członków do Izb rolniczych dokonywali także późniéj deputowani sejmików powiatowych. W ten sam sposób mogą być zmienione inne przepisy prawa wyborczego w drodze statutów a także i w tym kierunku, że pojedynczy, w każdym okręgu wybierani członkowie, muszą należeć do pewnych grup osób wybieralnych.

„Zgodzilibyśmy się chętnie na to — pisze „Westf. Merk.“ — gdyby wnioski kompromisowe zmierzały do tego, aby prawo wyborcze do Izb ukształtować rozmaicie, wedle różnych stosunków i potrzeb części kraju. Że to jest zamiarem tych propozycyi, tego w nas nikt nie wmówi. Chodzi po prostu o to, aby przeprowadzić obecne propozycye komisyi, ale zarazem zastrzedz sobie możliwość pogorszenia ich, w razie, jeżeliby nie miały się okazać praktycznemi po myśli konserwatystów. Jeżeli prawo wyborcze, jak je ukształtowała komisya, będzie się zdawało najkorzystniejszem, to się pozostanie przy niem, jeżeli się okażą dobremi wybory ze strony sejmiku powiatowego, natenczas te się zatrzyma. Formalnie wprawdzie pozostawiono także możliwość późniejszéj zmiany prawa wyborczego na korzyść drobnych właścicieli, ale to nam wygląda na łapichłopstwo. Liczy się na to, że wyszłe z łona sejmików powiatowych pierwsze Izby będą się już znajdowały w ręku wielkich właścicieli, że zatem nie potrzeba obawiać się zmiany prawa wyborczego

na korzyść drobnych właścicieli. Ponieważ w sejmikach powiatowych wielka własność ziemska nie stanowi zwykle uciśnionéj mniejszości, przeto można odważyć się na wybory sejmiku powiatowego. Wielcy właściciele co najmniéj miewają przewagę w sejmikach powiatowych, w których konserwatystom chodzi o skład Izb rolniczych. Skoro propozycye kompromisowe nie wypowiadają, że prawo wyborcze *musi* tam być zmienione, nie ma zatem nawet rękojmi, aby zmiana prawa wyborczego nastąpiła na korzyść drobnéj własności tam, gdzie Izba sama ją proponuje. Z drugiéj strony nie może rząd okazywać dobrych chęci w obec drobnych właścicieli tam, gdzie Izby się opierają, ponieważ jest skrępowany ich przyzwoleniem. Dla tego uważamy wnioski Conrada za niewykonalne. Nie sądzimy nawet, aby one zmierzały do oddania sprawiedliwości drobnym właścicielom. Jeżeli się tego pragnie istotnie, natenczas należy to umieścić w ustawie saméj. Kto się przeciwko temu opiera, ten tem samem zdradza, iż ma uboczne myśli. Konserwatyści, którzy przecież lubią się bawić w „brata chłopka“, gdy im tego potrzeba, odwołują się na kilku drobnych rolników w swem stronnictwie, którzy się godzą na ich propozycye. W centrum stanie wieśniaczy z pewnością lepszą znajduje reprezentacyą a tam właśnie opierają się wszyscy prawu wyborczemu wedle myśli konserwatystów.“

Westfalski organ centrum spodziewa się, że propozycye kompromisowe nie będą miały szczęścia. Narodowi liberałowie stali się nieufni w obec konserwatystów a także zachodzą między nimi co do fakultatywnego i obowiązkowego zaprowadzenia Izb rolniczych sprzeczności, które zdają się raczéj zaostrzać, aniżeli wyrównywać. Najlepszem rozwiązaniem kwestyi Izb rolniczych — zdaniem „Westf. Merk.“ — byłoby odroczenie całéj sprawy do przyszłéj sesyi, obecna bowiem jest tego rodzaju, iż nie zdoła przeprowadzić nic rozsądnego.

Odezwa

do Towarzystw Przemysłowych, które były reprezentowane przez prezesów swych lub ich zastępców na I. zjeździe prezesów w dniu 10. Października 1893 w Poznaniu.

(Dokończenie.)

V. Towarzystwa Przemysłowe zająć się mają urzędowo (nie przeszkadzając prywatnej inicyatywie) **wydawnictwem odczytów popularnych** w sposób następujący:

a) na fundusz potrzebny do wydawnictwa odczytów składać się będą Towarzystwa w stosunku do liczby członków, a mianowicie za każdego członka po 10 fen., najmniej jednak 5 mrk., najwięcej 15 m. na rok;

b) wybiera się komisyą złożoną z 5 członków, która się urzędowo zajmie wydawnictwém odczytów;

c) Komisya mająca do dyspozycyi zebrane fundusze rozpisze konkurs na odpowiednie odczyty;

d) na wydawnictwo każdego odczytu przeznacza się 100 m., a mianowicie 50 m. na koszta druku i 50 m. na honorarium dla autora;

e) stósownie do funduszów przez rok zebranych unormuje Komisya liczbę odczytów, które w danym roku mają być drukowane; z funduszu będącego do dyspozycyi przeznacza się po odciągnięciu pewnej kwoty rezerwowej, połowę na konkurs dla odczytów na temat dowolny, drugą połowę na tematy wyznaczone przez Komisyą;

f) Towarzystwom daje się do dyspozycyi tyle egzemplarzy każdego odczytu, ile marek wpłacą do kasy odczytowej.

VI. Towarzystwa przemysłowe popierać będą urzędowo Towarzystwo Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego w sposób następujący:

a) **Towarzystwa płacą z kasy swej stałą roczną składkę do kasy Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego w celu popierania przemysłu przedewszystkiem mniejszego,** a mianowicie Towarzystwa liczące przeszło 100 członków — 30 M., liczące przeszło 50 członków — 20 M., liczące mniej niż 50 członków — 10 M. Towarzystwa składkujące zastrzegają sobie prawo proponowania po jednym kandydacie do udzielania stypendyum. Z ogólnej liczby proponowanych kandydatów wybiera Dyrekcya Tow. Pom. Nauk. pewien procent najodpowiedniejszych na stypendyatów.

b) Towarzystwa starać się będą stale o *pozyskanie* jak największej liczby *członków* składkujących regularnie do kasy Towarzystwa Pom. Nauk.

c) Towarzystwa urządzać będą *okolicznościowe składki* dla Tow. Pom. Nauk. *na rzecz przemysłu*, aby dać sposobność popierania celów przemysłowych szerokim warstwom rzemieślniczym przez drobne datki.

VII. Sprawę przytulisk i gospód i również sprawę handlu ludowego odłożono do przyszłego zjazdu.

VIII. **W celu wykonania uchwał zjazdu prezesów wybrany został Komitet, któremu poruczono także oznaczenie miejsca i czasu przyszłego zjazdu prezesów.** Do Komitetu powyższego wybrani zostali następujący panowie: *Andrzejewski Fr. z Poznania, mec. Czypicki z Koźmina, Dr. Danielewicz z Sierakowa, Dr. Drobnik z Poznania, Gawlak z Wrześni, Gącarzewicz z Bydgoszczy, ks. prałat Goebel z Kruświcy, Kornaszewski ze Strzelna, mec. Kucner z Ostrowa, mec. Moczyński z Bydgoszczy, H. Robiński z Krotoszyna, ks. Stychel z Poznania, K. Średnicki z Wągrówca, W. Szulc z Poznania, ks. patron Wawrzyniak ze Śremu,*

* * *

☛ Wykonując mandat powierzony nam przez zjazd prezesów, odwołujemy się na powyżej podane rezolucye i przedkładamy niniejszem uprzejmie Szanownemu Towarzystwu następujące **wezwanie:**

1. **Odnośnie do rezolucyi III, upraszamy Szanowne Towarzystwo, aby się zgłosiło do ks. Stychla, penitencyarza archikatedralnego, ze zamówieniem potrzebnej liczby egzemplarzy jednolitego programu, który ma być dołączony do każdego egzemplarza ustaw miejscowych;** (dopiero po nadejściu wszystkich zamówień może być oznaczoną objętość nakładu w druku)
2. **Odnośnie do rezolucyi V. prosimy Szanowne Towarzystwo o przesłanie składki przypadającej na bieżący rok kalendarzowy na rzecz wydawnictwa odczytów wedle normy podanej w rezolucyi na ręce skarbnika, którym jest Dr. Drobnik** (Poznań, Św. Marcin 64).
3. **Odnośnie do rezolucyi VI. prosimy uprzejmie o przesłanie składek na rzecz Tow. Pomocy Nauk. w celu popierania przemysłu, na ręce tegoż samego skarbnika.**
4. **Przy przesyłaniu składek na ręce skarbnika prosimy o równoczesne podanie liczby członków Towarzystwa. Na rok obecny prosimy o przesłanie składek najpóźniej do 1. Lipca; w latach następnych winna być składka przesłaną w pierwszym kwartale każdego roku.**

* * *

W uzupełnieniu powyższej odezwy donosimy, że do **Komisyi odczytowej** wybrani zostali: Dr. Danielewicz z Sierakowa, Dr. Drobnik z Poznania, Ks. patron Stychel z Poznania, W. Szulc z Poznania, Ks. patron Wawrzyniak ze Śremu.

Na miejsce przyszłego zjazdu wybrany został na ten raz przez Komitet znowu **Poznań,** na życzenie zamiejscowych członków Komitetu. Czas przyszłego zjazdu ogłoszony będzie później.

Ponieważ wypada zająć się niebawem urządzeniem przyszłego zjazdu prezesów, prosimy niniejszem uprzejmie wszystkie Towarzystwa o łaskawe zastósowanie się jak najrychlejsze do rezolucyi powyższych, obowięzujących te Towarzystwa, których pełnomocnicy na I. zjeździe prezesów brali udział w ich uchwalaniu w imieniu swych Towarzystw.

Poznań, 1. Marca 1894.

Komitet.

Mec. Czypicki z Koźmina. **Dr. Danielewicz** z Sierakowa. **Dr. Drobnik** z Poznania. **Gawlak** z Wrześni. **Ks. prałat Goebel** z Kruświcy. **Kornaszewski** ze Strzelna. **Mec. Kucner** z Ostrowa. **Ks. Stychel** z Poznania. **K. Średnicki** z Wągrówca. **W. Szulc** z Poznania. **Ks. patron Wawrzyniak** ze Śremu.

Kościół a Joanna d'Arc.

Dekret, wydany w Rzymie 29 stycznia b. r., na mocy którego sprawa beatyfikacyi Joanny d'Arc została ostatecznie zadecydowaną, wywołał w naturalnem następstwie w całéj Francyi uroczyste manifestacye chrześciańskie, do których przyłączyły się wszystkie sfery ludności. Wielka ceremonia w Notre Dame paryzkiéj rozpoczęła ich szereg, który trwa bez przerwy. Wspaniały blask uroczystości orleańskich nie ujmuje świetności innym, które się odbyły w wielu miastach, gdzie w nawach katedr lub skromnych kościołów gromadzili się najdostojniejsi przedstawiciele wojska francuzkiego, mu icypalności, administracyi publicznych, magistratury, w otoczeniu olbrzymich tłumów, przejętych uwielbieniem i wdzięcznością dla świętéj bohaterki narodowéj. Słowem, dzięki dekretowi temu, który stanowić będzie epokę w dziejach kraju, Francya od kilku dni jest oddana zupełnie czci Joanny d'Arc.

Wrogowie religii, którzy marzyli o uroczystościach na cześć Dziewicy orleańskiéj z charakterem czysto świeckim, na modłę igrzysk pogańskiego Rzymu, nie mogli utaić niezadowolenia, jakie w nich budziło piętno tych manifestacyi. To zespolenie patryotyzmu z wiarą nie miało nic takiego, coby zdolnem było popierać idee, które oni krzewią i podniecać namiętności, które starają się rozbudzać i z widocznym niepokojem zapytywali sami siebie, czy te hołdy, oddawane oswobodzicielce, nie wywołają rozmyślań i uczuć, zdolnych przywrócić chrześciaństwo téj Francyi, którą od kilku lat usiłowali tak gwałownie odwieść od chrześciaństwa.

Nie mogąc jednakże uczynić nic, coby mogło przeszkodzić tym manifestacyom, sądzili, że korzystając z niewiadomości i złéj wiary, zdolni będą przynajmniéj osłabić ich doniosłość roligijną. Taktyka ich polega na tem, że głoszą zdanie, iż jezeli Kościół godzi się dzisiaj na kanonizacyą Joanny d'Arc, to dzieje się tojedynie z powodu wielkiego poruszenia opinii publicznéj, którą od pewnego czasu zajmuje dostojna pasterka. Jego celem jest, wedle nich, obrócenie na swą korzyść hołdów, o których nie pomyślał dotąd wcale; nie byłby sobie przypomniał narodowéj bohaterki, gdyby Józef Fabre nie był ogłosił jéj apoteozy i ztąd wyłonił się nagle z czeluści watykańskich dekret, który porusza tę sprawę.

Nic łatwiejszego, jak dowieść fałszywości powyższego twierdzenia sekciarskiego. Pomijamy dawne źródła, które są liczne i przypominamy tylko świeże pochodzenie wprowadzenia sprawy Joanny d'Arc na widownią. Znajdziemy je, cofnąwszy się o jakie lat trzydzieści, w Orleanie samym. W panegiryku, wygłoszonym w 1860 r., ks. prob. Freppel, późniéj znakomity Biskup z Angers, wybrał za temat możliwość teologiczną kanonizacyi. Jakkolwiek rozumowanie jego było uderzającem, nikt nie wysnuł z niego praktycznych wniosków. W kilka lat późniéj dopiero ks. Lagrange, wówczas wikaryusz jeneralny w Orleanie, obecnie Biskup w Chatres, któremu Mgr. Dupanloup powierzył wygłoszenie dorocznego panegiryku, tak był przejęty wrażeniem, jakie odniósł z czytania dokumentów procesowych, w których widział jasne dowody świętości, że prosił Biskupa, aby tenże zbadał kwestyą z tego stanowiska. Mgr. Dupanloup rozpoczął studyum, a gdy wyrobił w sobie takie samo przekonanie, z zapałem zaczął pracować nad tą sprawą i rzec można, że kanonizacya Joanny d'Arc była ideą główną ostatniéj części jego życia. Wygłosił panegiryk, w którym myśl o téj kanonizacyi przybrała kształty i od téj chwili sprawa znajduje się w biegu.

Powyższe fakta, które w tych dniach przypomniał świadek, którego powagi niepodobna zaprzeczyć, Mgr. Lagrange, w liście pasterskim do duchowieństwa swéj dyecezyi, fakta te nie pochodzą od wczoraj i trudno byłoby stwierdzić, iż zostały wymyślone dla utrzymania jakiejś tezy. Istnieją dokumenta, aby świadczyć z ścisłą dokładnością.

Pierwszy panegiryk Mgra Dupanloup w 1855 roku miał na celu wysławianie Joanny d'Arc jako chrześcianki, patryotki, męczennicy i bohaterki. Drugi został wygłoszony w 1869 r., w obecności trzech Arcybiskupów, z których jeden Kardynałem i dziewięciu Biskupów, i oto, w jakich słowach Mgr. Dupanloup przedstawił wobec tych prałatów sprawę kanonizacyi Joanny d'Arc.

„Wobec takich cnót — zawołał — teraz, kiedy dawniejsze namiętności się uspokoiły i kiedy Joanna d'Arc ukazuje się tylko w spokoju dziejowym, nie dziwię się temu, że oddają jéj głośne hołdy codziennie, nawet ze strony saméj Anglii i że pomimo anglikanizmu, jeden z potomków tych, których pokonała, zawołał: „Taka osobistość jest podporą naszéj wiary, chwałą duszy ludzkiéj i jéj miejsce jest w świątyni.“ Ten wielki i uroczysty hołd odda może święty Kościół rzymski Joannie d'Arc: niech mi będzie wolno powiedzieć, że tego dnia oczekuję i pragnę... O Francyo, ojczyzno moja, matko Joanny d'Arc, jakąż w dniu tym uwieńczy Kościół skronie twoje koroną!“

Dwadzieścia pięć lat temu, jak Mgr. Dupanloup wyrzekł te słowa pod nawą katedry, w któréj w tych dniach oddano tak wspaniały hołd Joannie d'Arc, dwadzieścia pięć lat temu, jak dwunastu prałatów, którzy je słyszeli, podpisało list skreślony przez niego, aby prosić Piusa IX o kanonizowanie Joanny d'Arc. Przed dwudziestu pięciu laty odbył się pierwszy proces Ordynaryatu i sprawa kanonizacyi została prawidłowo rozpoczętą.

Kto wówczas myślał we Francyi o Joannie d'Arc? Kto przypomniał potomnościom postać pasterki-oswobodzicielki? Kto mówił o wzniesieniu jéj pomnika i uczynieniu jéj przedmiotem hołdu narodowego? Ruchu tego szukałbyś napróżno, nie ma z niego ani śladu! Sam tylko Kościół myślał o Joannie; za inicyatywą jednego z swych najdostojniejszych prałatów rozpoczął z zwykłemi formalnościami i zwykłą przezornością proces kanonizacyjny. Znowu podziwiać nam tu przychodzi skryte działanie ręki Bożéj na ludzi i fakta. Nikt nie myślał w 1869 r., że nadejdzie dzień, w którym tryumfująca bezbożność poweźmie zuchwały zamiar, aby z Joanny d'Arc uczynić bohaterkę czysto świecką; a jednak dłoń biskupia postawiła pierwsze przeszkody dla bezbożności.

W ten to sposób Opatrzność przygotowuje rzeczy tajemniczo i zdaleka prowadzi wypadki, w ten sposób w potrzebnéj chwili wzbudza i daje natchnienie bez niczyjéj wiedzy współpracownikom nad swojemi cudownemi zamiarami.

Otwarcie wystawy powszechnéj.

Antwerpia, 5 maja.

Od świtu nieledwie samego miasto zmieniło swą postać. Domy przybrane flagami, dywanami i kwiatami; ruch kołowy i pieszy wielki; specyalne programy, nakoniec wielki dzwon katedry tutejszéj: wszystko to oznajmia otwarcie wystawy i wzywa lud do wzięcia udziału w téj uroczystości. Na stacyach dróg żelaznych ruch jeszcze większy. Dziś bowiem, oprócz zwyczajnych pociągów, przybywają specyalne z Francyi, Niemiec i Holandyi. Na godzinę 1¼ w południe, oznaczono przyjazd króla Leopolda II z całą rodziną. Na dworcu (Gare de l'Est) powitali królewską rodzinę: burmistrz miasta Antwerpii, van Reysweyck, oraz gubernator prowincyi Flandryi, baron Osy. Tu także obecne było całe ciało dyplomatyczne, oraz prasa tak krajowa jak i zagraniczna. Gwardya honorowa miasta Antwerpii powitała rodzinę królewską hymnem narodowym belgijskim. Cały dworzec przybrany był prześlicznemi kwiatami, flagami, oraz herbami wszystkich prowincyi Belgii, nad któremi dominował herb miasta Antwerpii z napisem złotym „Welkom“ (Witajcie), — Wprost ze stacyi rodzina królewska, witana zewsząd okrzykami „Vive le roi!“, lub „Leve de Koning!“ udała się wprost na wystawę. Tu przy głównem wejściu do hali oczekiwał komitet wykonawczy. Prezes komitetu, hrabia de Pret, powitał krótką przemową parę królewską; poczem udano się do głównéj hali, gdzie, niestety, oprócz sekcyi belgijskiéj, francuzkiéj i angielskiéj, mało widzieliśmy działów wykończonych.

O trzeciéj, wszyscy zaproszeni na otwarcie wystawy, zebrali się w sali zabaw (*Salle de fêtes*), gdzie odegraną została słynna kantata, marsz tryumfalny „*Le génie de la Patrie*“. Trudno mi tu wydawać sąd o tym znakomitym utworze, którego bez podziwu i zachwytu nie może słuchać, choćby najmniéj muzykalne ucho. Dzieło to p. t. „*De Genius des Vaderlands*“, napisane zostało wierszem przez Juliusza de Geyter, muzykę zaś ułożył do tego utworu van Peter Benoit, pod którego batutą dziś została wykonana, przez tysiąc siedmset osób. Personel składał się przedewszystkiem z chórów: 321 sopranów, 304 altów, 259 tenorów i 291 basów. Daléj orkiestrę składało: 127 skrzypiec, 62 inne smyczkowe intrumenty, 37 dętych, 8 trąb tebańskich i inne. Podziwiać tu przedewszystkiem należy samo wykończenie, karność i zgodność wzorową. Szczególniéj przyjemnym dla ucha był ustęp „*Welkom*“ (Witajcie). Po prześpiewaniu oddzielnych strof przez przedstawicieli warstw narodu, jakoto: rolników, rybaków, marynarzy, robotników i innych, wszystkie głosy zwracają się do cudzoziemców.

„Witajcie nam, witajcie przybysze! Jak narzeczona młoda wita swego ukochanego, tak i gród Rubensa Was tu przyjmie z otwartemi rękoma. Używajcie przyjemności i swobód nad brzegami téj

---

6)

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 109.)

Jeżeli żar ognia tamuje ci drogę, otwieraj, wyłamuj okno uderzeniem toporka, odwiń jeden ze sznurów od końca zawieszonego na ścianie, rzuć na ulicę, gdzie ktoś schwyci drugi koniec, załóż nogi w wielką pętlicę, usiądź w niéj, jak na hustawce... i wyskocz oknem! Jesteś na dwunastem lub czternastem piętrze? Nic nie szkodzi! Lina, na któréj jesteś zawieszony, spuszczać się będzie wolno; długo będziesz unosił się w próżni, może dostaniesz zawrotu głowy, choroby morskiéj, ogarnie cię uzasadniona trwoga o twój kark, ale dostaniesz się na ulicę zdrów i cały... Tak przynajmniéj twierdzi genialny wynalazca téj machiny ratunkowéj.

— Przepraszam, przyjacielu — pyta wreszcie Kamil chłopca, który nie ucieka na dźwięk jego głosu — powiedz mi, gdzie numer 762?

— Pan jesteś Francuzem! — woła służący, szczęśliwy, że poznał ziomka po akcencie.

— Tak jest. I ty także?

— I ja również. Jestem w Nowym Jorku od 1871. Nasz biedny kraj obecnie stał się niemożliwym dla uczciwych ludzi; nie mogłem zgodzić się ze rządem, który nastąpił po komunie; to paczka mieszczuchów... Wreszcie to nie o to chodzi. Pański numer? To właśnie w moim departamencie.

— Chodźmy teraz — powiada Kamil w godzinę późniéj, odświeżony i przebrany — zrobić znajomość z miastem.

Niestety! Dla czego okręty przybywają w niedzielę? Ponury smutek zarzucił swoją żałobną zasłonę na miasto uśpione spoczynkiem niedzielnym. Zdaje ci się, żeś się zabłąkał do jakiegoś miasta zmarłych, do jakiejś olbrzymiéj Pompei.... Ani znaku życia, gwaru, ruchu na szerokich ulicach, które się przerzynają pod kątem prostym z geometryczną jednostajnością, rozpaczliwą i o spleen przyprawiającą! Wszystko zdaje się martwem w tym zbitym tłumie domów, podzielonych przez ponure aleje na wielkie czworoboki, zwane przez Amerykanów blokami... Prawdziwe bloki w istocie; olbrzymie, jednostajne, ponure kwadraty.

Nie ma tam drzew prawie wcale, ale za to ze wszech stron wyłaniają się jakby potworne szparagi z granitu, które są dzwonnicami z ciemnym bardzo szczytem. Ile dzwonnic, tyle świątyń — *churches* — szarych, czerwonych albo czarnych i smutnych jak grobowce.

Krokiem pogrzebowym Kamil idzie przez jednę z tych ulic ponurych.

Na prawo, na lewo domy, których cegła surowa, lub pokryta pokładem farby krwisto-czerwonéj; domy bardzo wysokie, uwieńczone terasem, często ozdobione ogromnym szyldem, którego litery wycięte *à jour* i przymocowane na jakiejś siatce niewidzialnéj, zdają się namalowane na sklepieniu nieba. Okna bez ozdób, bez zewnętrznych okiennic, zamknięte dwoma wielkiemi szybami, przebijają te budynki odpychające. Przyczepione na wszystkie strony drabiny i balkony *fire-escapes*, nadają całemu miastu niezgrabną powierzchowność fabryki, miasta budującego się, czegoś niedokończonego.

Pokryte przezroczystemi płytami z lanego żelaza, albo po prostu otwarte, małe rowy dzielą domy od chodników. Wschody — *stoop* — sięgają do tych ścieków i rzucone jak most, prowadzą do drzwi, zawsze wzniesionych po nad ziemią; kratka grobowa, albo łańcuch zwieszony lekko na słupach, otaczają je z boków i nadają im pozór smutnéj drogi cmentarnéj.

Jeżeli nie ma rowów, jest zawsze przynajmniéj między chodnikiem a budynkami pas murawy, chroniony przez czarną poręcz, zwykłe miejsce przechadzki legionów gąsiennic włochatych, z rogiem jednym lub dwoma.

Ale oto piękniejsze budynki. Wino oplata ich facyatkę, okna zdobią story zielone i daszki, które wyglądają jak daszki nad oczami niewidomego. Zaopatrzone w nieufne okienko, drzwi poprzedza sień albo otaczają kolumny.

— *Post no bills!* Nie wolno rozlepiać ogłoszeń! — wołają surowo dumne mury.

Następują jeszcze zamknięte mieszkania, klasztory, domy hermetycznie zasklepione, jak haremy muzułmańskie. Dom mędrca winien być szklany, mówiła filozofia starożytna. Czyżby Amerykanie posiadali mądrość, która się lęka światła dziennego?

Z każdéj strony ulicy, zaledwie ociosane, wyższe od domów sterczą ogromne szubienice żółte, których zewnętrzna strona jest pomalowana czerwonemi, białemi i niebieskiemi krętemi pasami... Są to barwy Unii. Każda z nich na krzyż dźwiga ośm lub dziesięć ramion, ozdobionych izolatorami, które wyglądają jak niebieskie szklanki, niedbale przewrócone na wielkim gwoździu, jak dzwonki do gaszenia świecy. I na tych drągach rozciąga się sieć drutów telegraficznych, które się krzyżują we wszystkich kierunkach. Są takie, które podtrzymują sto konduktorów od razu.

Inne druty zaczepiają się o szczyty budynków, zawieszają się na żelaznych trapezach, umieszczonych na dachach, wchodzą drzwiami, przeciskają się przez okna, przebijają mury; są to telefony. Inne jeszcze, przybrane biało, grube jak liny, rozciągają się i kołyszą ciężko od jednego końca ulicy do drugiego; to są druty światła elektrycznego.

Wszystkie razem, kreśląc niebo i ściany domów, przechodzą, wznoszą się, zniżają, przebiegają przestrzeń wszerz i wdłuż, rozciągają się nad całem miastem w sieci tak gęstéj, tak splątanéj, że jaskółce trudno byłoby je przebyć; łączą się one w taką tkaninę, że wydaje się, jakby jakiś tkacz legendowy wybrał sobie domy na urządzenie swego warsztatu fantastycznego; tworzą cały obłok haczyków, na których powiewają ogony latawców, przyniesionych przez wiatr, kawałki sznura, strzępki gazet, zwoje włosów zbiegłe z grzebienia, wszelkie nieczystości wyrzucone oknem.

Zdziwiony tym widokiem, Kamil idzie z oczami wzniesionemi w górę, ale nagle wydaje okrzyk, chwieje się i rozciąga się na ziemi... Uderzył się o jeden z sześcioboków kamiennych, które zajmują wszędzie brzegi chodników.

— Dziwna myśl, aby tu stawiać te kamienie — mruczy do siebie, pocierając kolano. — Do czego to służy?

Na czterech bokach kamienia czyta: *Dr. Pleasant*. To samo nazwisko powtarza się na drzwiach naprzeciwko.

— Pomysł, aby sobie przysporzyć klientów — myśli. — Ten lekarz bez sumienia i prawdopodobnie bez pacyentów, czyha widocznie na przechodniów, którzy sobie łamią członki o jego pułapkę. O! o Amerykanie! Co za przemyślni ludzie! I ja także postawię sobie przed domem słup z napisem *Chemist* i będę sprzedawał arnikę niezgrabom, którzy pozwolą się na to schwycić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oto rzeki, zżyjcie się z nami i myślcie naszemi myślami. Królowa Skalda marzy, aby być nietylko królową mórz i rzek, ale i królową wszelkiego piękna. Witajcie nam, witajcie przybysze!“

Część tę naprzemian śpiewają chóry męzkie i żeńskie, a potem cała falanga, złożona z 1700 osób, zgodnie, jak jeden mąż, kończy strofę. Koniec ten sprawia na słuchaczu głębokie wrażenie tembardziéj, że strofa ta jest zgodną z prawdą, wypływa bowiem z ust poety, którego serce przepełniore jest uczuciami szczeréj życzliwości dla cudzoziemców. Nie wiem zresztą, czy jest drugi naród, któryby się kierował tak jednakowemi i przyjaznemi uczuciami względem cudzoziemców, jak Belgijczycy.

Potém udano się do starożytnéj Antwerpii, „prawdziwego cacka“ (un vrai bijou), jak ją tu powszechnie nazywają. Przy wejściu do bramy Kipdorf, wystawionéj na pamiątkę „furyi francuzkiéj“; 6 trąb ogłosiło miastu wejście króla i królowéj do starożytnego grodu. Złudzenie wielkie. Zdaje ci się, żeś na tę parę chwil cofnął się do XVI wieku. Sześciu inicyatorów tego dzieła, przybranych w szaty rajców XVI wieku, w towarzystwie swych rodzin, paziów, giermków i milicyi, przywitało króla i królową okrzykiem: „Leve de Koning, leve de Koningin!“ Malarz Van Rugck wypowiedział mowę po flamandzku, wręczając przytém klucze grodu.

Cała rodzina królewska została obdarzoną prześlicznemi bukietami. — Przejdźmy daléj. Na rynku miasta widzimy ratusz, dom burmistrza, teatr, oraz domy mieszkalne ze sklepami, gdzie sprzedają przeważnie napoje i jadło. Rękodzielnicy czynnie pracują w swych maleńkich sklepikach, oszklonych różnokolorowemi szybami. Tu rzeźnik zachwala swój towar, krzycząc: „Als het u belieft“, tu znów piwo roznoszą w glinianych kubkach, dalej kowal, przybrany w czerwony beret i fartuch skórzany, podkuwa konia rasy flamandzkiéj, szlifierz w innym znów kostiumie szlifuje karafkę itd. Przez szeroką bramę wchodzimy do świątyni handlu, tj. na giełdę. Jest ona imitacyą téj giełdy, która była zbudowana w stylu gotyckim na początku XVI wieku. Kościółek, a raczéj kapliczka z sygnaturką, wzywa wiernych na mszę. Tu sprowadzono organy z wieku XVI (zabytek starożytności), na których organista wygrywa jakieś niezrozumiałe dźwięki. Pierwszy dzień wystawy zakończony został wspaniałym korowodem z pochodniami i chorągwiami. Wspaniały ten pochód przedstawiał 10 grup, jako to: Apollina i 9 muz, Orfeusza w piekle, Tryumf oświaty, Meluzynę itp. Pochód odbywał wędrówkę po całem mieście, ściągając za sobą tłumy publiczności.

Dla tych, którzy zawczasu radziby wiedzieć o kongresach, donosimy, iż z pomiędzy wielu kongresów, mających się odbyć w Antwerpii, największe zainteresowanie budzą: kongres międzynarodowy prasy, prawodawstwa celnego i regulaminu pracy fabrycznéj.

Pierwszy zacznie się 7 lipca. Dnia 16 lipca „Cercle des anciens Etudiants de l'Institut Supérieur de Commerce d'Anvers“, urządza międzynarodowy kongres prawodawstwa celnego i uregulowania pracy fabrycznéj. Na czele kongresu stoi minister skarbu Smet de Naeyer, przewodniczyć obradom będzie tutejszy ekonomista Ludwik Strauss, prezes wyżéj wymienionego towarzystwa. Na dzień 13 maja wyznaczono kongres drukarzy, 2 czerwca szlifierzy i kupców dyamentów, 9 czerwca kongres straży ogniowych, 18 sierpnia kongres literacki i naukowy.

Liczne odczyty i konkursy, przeważnie tyczące się rolnictwa i ogrodownictwa, dopełnią programu.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 15 maja. W czasie wakacyi Świątecznych nadszedł do Izby deputowanych referat komisyi o noweli do prawa o wynajmie. Komisya orzekła jednomyślnie, że odtąd prawo zatrzymywania rzeczy ze strony gospodarza nie ma się rozciągać na przedmioty, które w ogóle nie podlegają fantowaniu. W tym czasie ogłosił także „Reichsgesetzbl.“ nowelę do ordynacyi konkursowéj, która ogranicza prawa gospodarza odnośnie do rzeczy lokatora przy konkursie. Nowsze ustawodawstwo w tych nowelach zmierza do ograniczenia pomocy prawnéj przy zobowiązaniach, pochodzących ze stosunków kredytowych, które ekonomicznie nie są uzasadnione. Ten kierunek w ustawodawstwie zaznacza się już od 1869 r., w którym to roku ograniczono prawo obłożenia aresztem nieotrzymanych jeszcze dochodów. Obecnie wolno gospodarzowi za zaległe komorne zatrzymywać także takie sprzęty, które nie podpadają fantowaniu, a zatem niezbędną odzież, pościel, sprzęty domowe i kuchenne, potrzebne na najbliższy czas materyały spożywcze i opałowe, narzędzia rzemieślników i robotników, książki szkolne itd. Odtąd prawo zatrzymywania rzeczy ze strony gospodarza rozciągać będzie się tylko na przedmioty, które podlegają fantowaniu i nie są do życia codziennego niezbędnie potrzebne.

— Minister rolnictwa zwołał na 28 maja b. r. konferencyą składającą się z właścicieli ziemskich, urzędników i profesorów, aby w interesie wiejskiéj własności ziemskiéj omówić wszystkie dotąd rzucone kwestye w sprawie przeobrażenia prawa spadkowego i kredytu. „Volk“ ogłasza przesłany uczestnikom konferencyi program obrad, który, w celu zwalczania ciągle trwających przyczyn obdłużenia, obejmuje kwestye, odnoszące się do obciążenia ziemi prawami spadkowemi, działami, hypotekami itd. Inne kwestye odnoszą się do położenia tamy obciążeniu ziemi resztą sumy zakupna i długami, do ograniczenia prawa zastawu. Dalsze sprawy dotyczą organizacyi kredytu, zamiany na niewypowiedzialne renty amortyzacyjne, materyalnéj pomocy przy spłacaniu długów. Program pracy kreśli przesilenie rolnicze w głównych jego objawach, główne przyczyny, szkody i niebezpieczeństwa tego rozwoju. W obradach wezmą udział 32 osoby.

— Na zjazd nauczycieli w Sztutgarcie przybyło 350 uczestników. Pierwsze walne zebranie rozpoczęło się dziś o godz. 10 przed południem. Minister kultu dr. Sarwey powitał zebranych w imieniu króla i rządu i zwrócił uwagę na związek między nauką a wychowaniem. To ostatnie musi opierać się na podstawie religijnéj i spełniać wielkie zadanie narodowe. Przewodniczący Halben, oświadczył, że w téj myśli też chce kierować obradami. Nadburmistrz Ruemelin witał zebranych w imieniu miasta i wywodził, że szkoła ludowa winna być strażnicą idealnych dążności, lecz musi także uwzględniać realne wymagania życia. Nauczyciel Schramm z Monachium wygłosił wykład o szkole państwowéj w Niemczech pod koniec XIX stulecia i objaśniał socyalno-polityczne i socyalno-etyczne zadanie téj szkoły. Rektor Kopsch z Berlina mówił o uzupełniającéj nauce. Przyjęto wszystkie tezy, odrzucono zaś wnioski o zmianę.

— Były poseł przy Stolicy św., Schlözer, który umarł w pierwszy dzień Zielonych Świątek, urodził się w 1822 r. w Lubece, gdzie ojciec jego był rosyjskim konsulem jeneralnym. Od 1841 poświęcał się oryentalnym i historycznym studyum. W 1850 r. otrzymał posadę w urzędzie spraw zagranicznych, od 1857 do 1869 był radzcą legacyjnym w Petersburgu, Kopenhadze i Rzymie, następnie wyjechał w r. 1871 jako poseł niemiecki do Waszyngtonu a od 1882 do 1892 był posłem pruskim przy Watykanie. Zmarły napisał kilka dzieł, z których wymieniamy „Les premiers habitants de la Russie“, „Choiseul i jego czasy“, „Fryderyk Wielki i Katarzyna II“ i t. d.

— Król wyrtemberski, jak donoszą do pism berlińskich ze Sztutgartu, miał oświadczyć deputacyi synodu wyrtemberskiego, że Rada związkowa nie zgodzi się na przywrócenie Jezuitów i że to stanowisko dzieli tak on sam, jak i rząd wyrtemberski.

— Pan Puttkamer z Pławt przemawiał w tych dniach z okazyi wystawy w Malborku i potępiał surowo sposób agitacyi ze strony związku rolników.

Telegramy.

Londyn, 15 maja. „Times“ donosi z Teheranu, że rząd włoski odwołał swego posła z Teheranu, ponieważ rząd perski nie chciał ponownie zbadać pretensyi handlowych, rozstrzygniętych już przed trzema laty przez sir Wilkama Whites jako sędziego polubownego. Opiekę nad włoskimi poddanymi obejmie poseł niemiecki.

Lizbona, 15 maja. Pomiędzy Portugalią a Brazylią zostały zerwane stósunki dyplomatyczne. Tutejszy poseł brazylijski udaje się na rozkaz rządu swego do Paryża.

Bruksela, 15 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu poruszono zbrodnie anarchistów. Minister sprawiedliwości piętnując postępowanie anarchistów, oświadczył, że dotychczasowe ustawy karne uważa za niedostateczne i że zażąda kredytów, które już swego czasu zostały uchwalone policyi kryminalnéj. Minister rólnictwa oznajmił, że zostaną wydane nowe przepisy co do przechowywania materyałów wybuchowych.

W Leodyum rozrzucano ubiegłéj nocy manifest anarchistyczny.

Moskwa, 16 maja. W Jalutorowsku policya przyaresztowała bandę fałszerzy pieniędzy, składającą się z 30 osób. Banda ta stawiła opór zbrojny; dwóch policyantów i dwóch fałszerzy zostało poranionych. Fałszowali oni 10 i 25 rublówki papierowe, z których wiele wysłano już pono za granicę. Znaczną ilość podrobionych rublówek znaleziono w pomieszkaniu fałszerzy.

Londyn, 16 maja. Wybuchło tu bezrobocie 5000 do 10,000 dorożkarzy.

Strejk murarzy znacznie się zmniejszył w ostatnim tygodniu. Dziś dozna dalszego zmniejszenia. Wczoraj odbyło się jednak kilka zgromadzeń, w których wzięło udział nie wiele osób. Na zgromadzeniach zachęcano do wytrwania w strejku. Przebieg zgromadzeń był bardzo spokojny. Jedno tylko rozwiązano za podżegające wycieczki przeciwko rządowi i parlamentowi.

Wiedeń, 15 maja. Zgromadzenie zwołane przez niezawisłą partyą robotniczą, w którem wzięło udział około 600 osób, rozwiązane zostało w skutek gwałtownych wycieczek przeciwko władzom, jakich dopuszczali się mówcy. Ponieważ powstał zgiełk, zawezwano straż bezpieczeństwa, która też opróżniła salę.

Peszt, 16 maja. Na wczorajszem wieczornem zebraniu stronnictwa liberalnego stwierdzono, że rząd, pomimo opozycyi Izby magnatów ma obowiązek konstytucyjny przeprowadzić ustawę o ślubach cywilnych. Rząd poprosi koronę o odnośne pełnomocnictwo.

Wiedeń, 15 maja. Księżna Marya Antonina parmeńska odjechała wczoraj do Lwowa.

Wiedeń, 15 maja. Zgromadzenie, zwołane przez przywódzcę robotniczego Reumanna, z powodu jubileuszu ustawodawstwa o szkole ludowéj, w którem wzięło udział około 200 osób, rozwiązanem zostało za podżegające wywody inicyatora zgromadzenia, który występował przeciwko władzom, wspominając o wypadkach w Ostrawie.

Opawa, 15 maja. Dzisiaj rozpoczęło pracę i spuściło się do szybu Albrechta w Peterswald 50 procent górników, do szybu Eugeniusza 30 proc. W szybie Zofii w Porembie, w głównym szybie w Orłowie, w nowym szybie w Łazach, w szybie Bettina w Dąbrowie, daléj we wszystkich szybach kopalni arcyksięcia Albrechta i hr. Larisaha w Karwinie wszyscy górnicy przystąpili do pracy. Dzisiaj trwać będą roboty 8 godzin; w następnych dniach 12 godzin. Wszędzie panuje spokój.

Opawa, 15 maja. W szybach Jaktowec i Ida oraz w kopalni zwierzińskiéj idą roboty normalnie. W szybie Huberta pracuje 90 prct., w szybie ks. Salm 18 proc. górników. W i nych szybach roboty zupełnie ustały. W morawskiéj części okręgu węglowego pracuje 40 proc. W innych szybach nie przystąpili wcale robotnicy do pracy.

Budapeszt, 15 maja. Strażnik korony baron Mikołaj Vay, prezydent Izby magnatów, umarł wczoraj nad ranem.

Wiedeń, 15 maja. Książę bułgarski przybył tu wczoraj rano i udał się natychmiast do Ebenthal, gdzie odwiedzi swoją małżonkę.

Mały feleton.

„Królowa niebios.“

Trzeci odczyt Maryana Gawalewicza.

Z „Kuryera Codziennego“ (Warszawa).

Nie smuć się, duszo ludzka, bo masz tam w górze dobrotliwego Ojca, Boga, i Orędowniczkę swoją, Maryą, Matkę Bożą, która za tobą zawsze się wstawi. Nie smuć się więc, duszo ludzka! Z góry płyną jasne świateł zdroje, w ich blaskach znikną cienie żywota... Nie smuć się więc, duszo ludzka!

Najświętsza Panienka szatą Swoją ociera łzy biednych, nieszczęśliwych ludzi, a potem szatę tę suszy w promieniach słonecznych. Gdy Bóg gromem chce ukarać złego człowieka, Marya Panna, widząc żal nieszczęśliwego, ręką zasłania miejsce, gdzie grom kary uderza i duszę ratuje. Pewnego razu głód straszny groził ludzkości, byliby wszyscy pomarli. Wzniósł się więc jeden wielki jęk do Matki Bożéj, wołający: „Ratuj nas Panno Przeczysta...“ I łza spadła z oczu Maryi na ziemię i łza ta w groch się zamienia, ludzie się nim żywią i wołają z podziąką: „Bądź błogosławiona!“ A Bóg zapytuje, co się tam na ziemi stało? Marya Panna odpowiada: „Tom ja ich głodnych nakarmiła...“ Bóg ulitował się i cofnął karę, ziemia zaś znowu rodzić poczęła.

Ale najgoręcéj opiekuje się Królowa Niebios biednemi, opuszczonemi od matek dziećmi, bo sama była kochającą matką. Ma tedy żal do bezlitośnych dla matek. Z drugiéj znów strony serdecznie współczuje cierpieniom umierających i umarłych matek, które zostawiły dziatki na ziemi, same zaś poszły do grobu. Marya łzę swoją spuszcza do mogiły na pokrzepienie serca zmarłéj matki i opiekę roztacza nad sierotami.

Najulubieńszem drzewem Maryi Panny jest lipa; dla tego w lipie objawiła się ona ludziom. Kiedy raz zlęknione, trzęsące się od zimna dziecię, schroniło swą główkę pod lipę, Matka Boska okryła je Swą szatą — i było dziecięciu pod tą szatą dobrze.

Innym razem macocha pasierbiczkę na ziemi obok psa położyła, a dziecku źle było. Matka Boża z kwiatów zrobiła posłanie, dziecię na niem złożyła, aby mu się niebo rozkoszne przyśniło.

Od posłania zaczęła bić jasność, która zbudziła macochę. Ta wstała, pasierbiczkę wypędziła na dwór, położywszy na kwiatach swą córkę. Ale Marya Panna zamieniła kwiaty w śnieg i córka złéj kobiety do rana na posłaniu tem marzła.

Gdy jesień liście z drzew strąca, Matka Boska rozpromienia przed zimą niebo i zaczyna prząść swą delikatną przędzę, aby mieć czem okryć nagie sierotki. Ta przędza biała, delikatna, jesienna, to przędza Matki Boskiéj.

Lud na tem tle utkał niejedną legendę barwną, n. p. o téj dziewusze, którą Matka Boska nauczyła, jak używać lnu i jak robić z niego płótno. Sama wzięła się do roboty i dziewuchę nauczyła, a ta znów zrobiła koszule dla ojca i matki biednych bardzo ludzi...

Lecz najpiękniejszą ze wszystkich jest legenda o dwunastu braciach, zamienionych w orły, i o jednéj siostrze, królewnie, któréj bracia bronili od swatów, wyzywając do walki o nią. Zamienieni w orły, odlecieli ci bracia; napróżno wzywała królewna, napróżno prosiła za nimi: Bóg ich za złe ukarał. Poszła królewna z starego zamku szukać braci. W puszczy spotkała wilka, który zdjęty litością, poniósł ją przez las, świecąc sobie drogę ślepiami. Matka Boska objawiła się królewnie i rzekła: „Jeżeli chcesz odszukać dwunastu braci, musisz przez trzy lata udawać niemą“. Królewna dotrzymuje przysięgi, choć na nią plagi spadają. Zakochał się pewien król, ale dwór nie chce mieć nieméj królowéj. Inny król młody z królewną się ożenił i miał z nią troje dziatek, ale matka króla, zła kobieta, truła te dzieci, zwalając winę na niemą. Sąd skazał niemą na śmierć i gdy kat miał już na jéj głowę miecz spuścić, rozwarła się ziemia — i oto Matka Boska stanęła przed tłumem.

Lęk zdjął wszystkich, a Marya Panna rzekła: „Ona niewinna! Ona dla wykupienia braci swoich udaje niemą, by nie złamać obietnicy. Dzieci jéj oddaję dobréj matce, zabójczynią ich — nie ona“.

Tak ocaliła Matka Boża niewinną królewnę, która przemówiła, bo czas jéj obietnicy minął — a wnet przybyli jéj bracia, wdzięczni siostrze i szczęśliwi. Król objął swą żonę i dziatki... Lud się żegnał i płakał...

Kilkakrotnie w środku odczytu zachwycona jego *poezyą publiczność objawiała swoje* niezwykłe zajęcie gorącemi oklaskami. Zasłużył na nie Gawalewicz, jak i zasłużył na te kwiaty, które z góry na katedrę spadły.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Walne zebranie*** Kółek rólniczych powiatów czarnkowskiego i szamotulskiego odbędzie się w Szamotułach, w Giełdzie, dnia 20 maja (w niedzielę) o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Zapraszamy wszystkich członków Kółek tych dwóch powiatów i prosimy o liczny udział.

Odezwa.

Myśl zakupienia domu ś. p. Jana Matejki, w celu pomieszczenia w jego murach prac i pamiątek wielkiego artysty, bliską już jest urzeczywistnienia. Dzięki hojnym darom nielicznych jednostek i i instytucyi, zebrano kwotę, która umożliwi wkrótce nabycie domu na własność narodową. Ponieważ Sejm krajowy przeznaczył sumę dziesięciu tysięcy złr. na zakupienie kolekcyi rynsztunków, broni, historycznych strojów oraz szkiców, pozostałych po Matejce, można będzie nawet pokryć ściany domu wspomnieniami artysty i pewien szereg jego prac rozwiesić po murach. Stanowi to jednak tylko połowę przedsięwzięcia. Komitet, ustanowiony dla uczczenia pamięci Jana Matejki, ogranicza na razie swe działanie do skromnych rozmiarów i chce przedewszystkiem przechować dom artysty w tym stanie, w jakim za życia Matejki zostawał; wie jednak, że pamiątki po człowieku byłyby niedostateczne do zupełnéj jego oceny, gdyby wspomnienia malarza, ślady jego twórczości, nie przychodziły w pomoc. Jeżeli dom Matejkowski ma odpowiedzieć zamiarom inicyatorów, musi on zgromadzić w swych murach szkice i studya mistrza, musi objąć kompletny zbiór jego dzieł w dobrych reprodukcyach, uprzystępnić każdemu dzieje rozwoju wielkiego i różnorodnego talentu. A na to brak dotychczas funduszu; komitetowi nie pozostaje tu nic, jak zwrócenie się do kraju z prośbą o poparcie.

Tego rodzaju fundacya, jak dom Matejkowski, tego rodzaju poważny narodowy pomnik, nie może zawdzięczać swego bytu i wzrostu jednorazowéj ofiarności pojedynczych ludzi i instytucyi, ofiarności, która się może już wyczerpała, a w każdym razie wkrótce wyczerpać musi. Ale gdyby cały kraj wziął udział w składce, gdyby ci wszyscy, którzy na sobie doznali podniosłego wpływu dzieł Jana Matejki, chcieli złożyć maleńki datek na cel uposażenia jego domu, powiększenia jego zbiorów, wielki artysta miałby niebawem pomnik piękny i trwały, godny olbrzymiego talentu, niezmordowanego, a patryotyczną myślą ożywionego trudu, pomnik, któryby najlepiéj świadczył o ogromnéj tworczości malarza i przechowywał pamięć i wspomnienia człowieka. Komitet odzywa się więc do wszystkich, którym zależy na uczczeniu Matejki, na utrwaleniu jego działania, na zaznajomieniu swoich i obcych z jego pracami, odzywa się z prośbą, aby przyczynili się choć najmniejszym datkiem do pomnożenia funduszów instytucyi i rozpowszechniali po kraju składkę, choćby bardzo drobną. Niechaj dom, przeznaczony na uczczenie go, otrzyma za życia tak hojny dla narodu Matejko — od wszystkich.

Składki przyjmują: p. Franciszek Słęk, dyrektor Kasy oszczędności w Krakowie, oraz wszystkie administracye pism polskich.

J. Friedlein. *St. Tarnowski.*
Henryk Rodakowski. *Franciszek Słęk.*
Maryan Sokołowski.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém poleca Szanownym Panom pryncypałom rządców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiéj, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcya Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 16 maja

* ***Wągrówiec.*** Przedwczoraj rozpoczęło się tutaj drugie zebranie jeneralne katolickich nauczycieli Księstwa. Udział był bardzo liczny. O godzinie 5 po południu odbyła się najprzód konferencya delegatów. O godz. 8 przystąpiono do wyboru zarządu prowincyonalnego, którego przewodniczącym wybrano p. Palińskiego z Bydgoszczy. Dotychczasowy przewodniczący, p. Jasiński z Bydgoszczy, został wybrany honorowym prezesem. Do zarządu wybrano daléj 8 nauczycieli z Bydgoszczy i 2 z prowincyi. Zebrani przesłali adresy do Najprzewieleb. X. Arcypasterza i do p. ministra kultu. Następny zjazd ma się odbyć w Poznaniu.

* ***15,000 marek nagrody*** odbierze ten, kto wynajdzie sposób zamieniania kartofli w trwały i ceny nietracący towar. Zamiana ma się odbywać we fabryczny sposób, lub w ogóle na wielkie rozmiary. Z powodu zniżenia cen za mączkę i spirytus nie można z kartofli wydobyć odpowiednich zysków, dla tego należy się starać o inne sposoby zbytu. Byłoby najwięcéj pożądanem, aby zamienić kartofle na trwały towar, któregoby można używać, jako pożywienia dla ludzi, lub też za paszę dla zwierząt domowych. Ważna to bardzo sprawa dla rólnictwa, gdyż od rozwiązania owego zadania zależy, czy się będzie nadal uprawiało kartofle w dotychczasowych rozmiarach. Z tego powodu wyznaczono wysoką nagrodę, na którą się złożyły nie tylko różne towarzystwa, ale nawet rząd się przyczynił znacznym datkiem. Bliższych szczegółów udziela zarząd Towarzystwa fabrykantów spirytusu w Berlinie. (Adres niemiecki: „An die Geschäftsstelle des Vereins der Spiritus-Fabrikanten in Deutschland, Berlin, Invalidenstrasse 42).

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę, dnia 16 b. m. wieczorem o godz. 8½ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58. Na porządku obrad będzie pomiędzy innemi sprawa dotycząca wzięcia udziału w wystawie prowincyonalnéj, dla tego liczny udział członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Towarzystwo** „Ogniwo“ odbędzie swe zwyczajne zebranie w czwartek dnia 17 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem w lokalu posiedzeń przy Wielkich Garbarach nr. 14 (u p. Marcina Gbura). — Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Pan St. Konopka** wyjeżdża po wczorajszém przedstawieniu Uriela Akosty do Środy, gdzie deklamować będzie: Koncert nad koncertami, czyli Gra Jankela z Pana Tadeusza Mickiewicza, Mazepę akt IV Słowackiego, Pogrzeb Kościuszki K. Ujejskiego, Romę Zygm. Krasińskiego itd. Panu Konopce życzymy jak najlepszego powodzenia na prowincyi.

* **Egzamin** w angielskiém podkuwaniu koni odbędzie się w Poznaniu w sobotę dnia 26 maja przy ulicy Strzałowéj nr. 6.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Na sali** ogrodu zoologicznego gimnastykowało wczoraj kilku chłopców, pozostawionych bez dozoru na balustradzie orkiestry; naraz balustrada się załamała i 8-letni chłopiec pewnego kierownika lokomotywy runął na ziemię. Jak się zdaje, nieszczęśliwy chłopczyk potłukł się mocno, bo zemdlał z bólu. Odwieziono go do domu rodzicielskiego.

* **Na rogu** Chwaliszewa i Tamy przejechał przedwczoraj wóz 4-letnią córeczkę robotnika, zamieszkałego przy ulicy Szerokiéj, lecz na szczęście nie skaleczył jéj mocniéj.

* **Ulice** Półwiejską, Łąkową i Długą zamknięto wczoraj dla wozów na czas nieograniczony z powodu robót kanalizacyjnych.

* **Z sprawozdania** rocznego domu dr. Jacoba dla sierót wyjmujemy następujące dane: W zakładzie tym znajdowało się w roku ubiegłym 31 ubogich dziewcząt, która to liczba wskutek przyjęcia nowych dziewcząt w miejsce oddanych w służbę pozostała w końcu roku niezmienioną. Środki do utrzymania zakładu pochodziły z prowizyi od kapitału 45,000 marek, z zapomogi kasy miejskiéj dla ubogich, z rocznych składek i osobnych darów, i z zysku, który przyniosła urządzona przez należące do zarządu panie loterya. O wychowanie dziewcząt, które są wyznania częścią katolickiego, częścią protestanckiego, dba zakład należycie; na naukę chodzą one do miejskiéj szkoły elementarnéj. Dochód od 1 kwietnia 1893 r. do 1 kwietnia 1894 r. wynosił ogółem 5712 marek, rozchód 5440,32 m.; remanentu pozostało zatém 271,68 m. W skład zarządu wchodzą panie Marya Stroedel, Eliza Hesekiel, Gabryela Witting, baronowa Massenbach, Joanna Pilling, Marya Hugger, Eliza Naumann, Elżbieta Gisevius, Anna Zehn, Anna Fritsch, Anna Dziembowska, Anna Tschuschke; kuratoryum stanowią pp. Zehn, Springborn, Wolff, Künzel, Andersch.

tym otrzymał kandydat konserwatystów w tym okręgu razu 10,760 głosów, padło na niego w ostatnich wyrach 5000 głosów mniéj, a głosy te zdobył sobie antymita. Powtórzyło się tu to samo, co niedawno było ożna zauważyć w okręgu babimojsko-międzyrzeckim t. j. agłe przejście licznych zastępów wyborców z obozu konrwatywnego do antysemickiego.

Konserwatyści upatrują przyczynę tego charakterynego objawu w ożywionéj agitacyi antysemitów, których nisaryusze jeżdżą od miasta do miasta, od wsi do wsi, szerzając pomiędzy ludem żywem słowem i pismem swe ory i łudząc go pięknemi obietnicami, lecz w rzeczy istości przyczyna spoczywa głębiéj. Gdyby w oddanych onserwatystom okręgach nie nagromadziło się dużo ferentu, gdyby wyborcy byli zadowoleni z konserwatystów, o trudno przypuścić, żeby podburzające mowy i pisemka ntysemitów taki odnosiły skutek. Lecz antysemici są łaśnie w okręgach konserwatywnych tem, czem socyaści w okręgach liberalnych. Niezadowolenie społeczne jawia się tu w formie socyalizmu, tam we formie antymityzmu. Gdyby socyaliści zwracali się głównie do anu średniego, mogliby w okręgach konserwatywnych ieć równie dobre powodzenie, jak antysemici. Antymityzm jest socyalizmem stanu średniego i doznaje dorego przyjęcia wszędzie tam, gdzie nie ma proletaryatu rzemysłowego, a gdzie niższe warstwy ludowe szukają posobności do zamanifestowania swego niezadowolenia obecnego stanu rzeczy, gdyż do stronnictw, które im się otychczas narzucały na przewodników, straciły zaufanie. W okręgach katolickich antysemityzm nie zdołał dotychzas osięgnąć wielkich rezultatów, nie dla tego, iżby tam ud nie był niezadowolony, lecz że posiada jeszcze zaufanie do swych przodowników.

* **Poczta a żydzi.** Czytamy w „Volk,“ co następuje: „Z Poznańskiego piszą do „T. R.“: Pozwólcie, że zwrócę waszę uwagę na uprzejmość naszéj niemieckiéj administracyi pocztowéj w obec żydów, która to uprzejmość dzięki szczególnie podpadającemu zbiegowi okoliczności wzburzyła we mnie krew w niedzielę. Żydzi święcili w końcu ostatniego tygodnia swą paschę i włącznie z sabatem mieli trzy dni świąt z rzędu. Przesyłki wartościowe, które nadeszły dla żydów, odnosił im listowy, lecz adresaci nie przyjmowali ich, ponieważ z powodu świąt wstrzymywali się od pisania. Od zwyczajnych obywateli państwa żąda urząd pocztowy, żeby się wyraźnie oświadczyli, czy przesyłki przyjmują, czy nie; w ostatnim razie bywają one odsyłane. Żydzi zaś mają ten przywiléj, że dla nich przechowuje się przesyłki tak długo, aż im się nie spodoba „pisać.“ Lecz nie dosyć na tém, najlepsze jest to, że nasi chrześciańscy listowi mieli w święto chrześciańskie w niedzielę, obowiązkową przyjemność odnoszenia żydom przesyłek nagromadzonych na poczcie w święta żydowskie. Niech to wezmą d... Zresztą na małą skalę powtarza się to widowisko co sobotę i niedzielę. Naczelnik poczty w okolicach żydowskich nie tak łatwo znajdzie odwagę, żeby wystąpić przeciw temu zwyczajowi sprzeciwiającemu się wręcz wszelkim prawnym przepisom, boby mu dobrze opieprzono życie. Lecz o tych zajściach powinna się przynajmniéj dowiedzieć opinia publiczna i dopomódz do poruszenia sumienia niemieckiego.“

* **Winiarnia** Pawła Wuitka, znana zaszczytnie w szerokich kołach miasta Wrocławia i Ślązka, przenosi się w dniu 21 maja r. b. z dotychczasowego lokalu na narożniku Schmiedebrücke i Messergasse na Stary Rynek 51 (t. zw. Naschmarktseite), wchód także od Nadlergasse 17. Winiarnia ta istnieje już od roku 1797, naprzód pod firmą Pawła Tepplara, aż właśnie 50 lat późniéj, w roku 1847 przeszła na własność p. Pawła Wuitka, po którym nabył ją obecny właściciel p. Paweł Bartelmus. Przeniesienie lokalu do nowego lokalu będzie zresztą tylko prowizoryczne, gdyż firma nabyła obszerny grunt na Schmiedebrücke N. 51 (biały dom), który także ma wyjście na Messergasse, gdzie po zniesieniu staréj budowy, wzniesiony zostanie wspaniały gmach, odpowiadający we wszystkiem wymaganiom tak wielkiego interesu. Poświęcenie téj nowéj siedziby firmy Wuitka nastąpi w roku 1897, przypadnie więc w 100 letnią rocznicę istnienia interesu a 50-letnią rocznicę istnienia firmy Wuitka.

* **Dochody cesarza Wilhelma.** Jako król pruski, Wilhelm II, na mocy prawa z dnia 7 stycznia 1820 r., ma rentę w wysokości 7,719,296 marek, płynącą z dochodu domen i lasów królewskich; nadto uchwalono w r. 1859 dodatek w wysokości 1 miliona marek; drugi dodatek w wysokości 3 milionów marek, uchwalony w r. 1868 i trzeci wreszcie — 3½ miliona marek, uchwalony w r. 1889; ogółem 15,719,296 m. Cesarz rozporządza dowolnie tą sumą. Na to otrzymuje częścią od królestwa, częścią od cesarstwa 3 miliony marek. Majątek prywatny domu cesarskiego składa się z następujących dóbr nieruchomych: majątek Erdsmandorff na Ślązku; 3 posiadłości w obwodzie Osthavelland; 48 ferm i 14 posiadłości leśnych. Fideikomis młodych książąt, synów cesarskich, obejmuje: 3 wielkie własności — dochody z dwóch głównych przypadają na księcia Fryderyka Leopolda — posiadłość Oleśnicka, z któréj dochody pobiera następca tronu i renta 100,000 marek, ustanowiona przez Fryderyka Wilhelma II przy jego wstąpieniu na tron.

* **Zbyteczna ozdoba.** Płaski dach cynkowy królewskiego teatru dramatycznego (Schauspielhausu) w Berlinie, zamieniony został przed kilku dniami na plac do suszenia bielizny. Liczni przechodnie zauważyli tego ranka na owym dachu wdzięcznie powiewające białe koszulki, kaftaniczki, różnobarwne bluzki, słowem, przeróżne „szczegóły“ garderoby, suszące się w ten sposób na kwietniowém słonku. Oczywiście, po całym Berlinie poszedł zaraz dowcip, iż to Muzy urządzają „wielkie pranie“ w poświęconym sobie gmachu! Ostatecznie musiała się w to wdać policya, dla położenia tamy ogólnemu „gaudium“ berlińskiego ludku. Okazało się, iż służba teatralna poradziła sobie w ten sposób, bo... „na strychu nie chce schnąć prędko.“

* **Mucha golubacka** grasuje w ogromnéj ilości w południowych Węgrzech. Wychodzi ona z pieczar pod Golubacem i Elżbietogrodem na serbskim brzegu Dunaju i w olbrzymich rojach napada bydło, zabijając je swém żądłem podobnie, jak afrykańska mucha tsedse. Wszelkie starania o wytępienie tego owadu pozostały dotychczas bez skuteczne; na szczęście wyprawy jego nie sięgają daleko. Tylko w suchych latach zdarza się, że mucha golubacka dociera do głębi Serbii, południowych Węgier, a nawet

---

ścią o tem, że ztamtąd można wywierać pewien nacisk na tych ludzi, i że to się dzieje, to jest także rzeczą pewną. Skutków nie potrzeba daléj wykazywać, bo „tak się śpiewa, jak zagra chlebodawca.“

Prawdomówność szanownego korespondenta jest wielce podejrzana. Nasamprzód wątpić się godzi, żeby się znaleźli właśnie wśród prostego ludu rodzice polscy, którzyby tak dalece zmuszali swe dzieci do mówienia po niemiecku, iżby zapominały języka ojczystego, bo sześciowiekowa historya ludu górnosląskiego i nasi wychodzcy do okolic niemieckich temu kłam zadają. Powtórze kłamstwem być musi insynuacya, że od czasu zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkole chlebodawcy w hrabstwie P. zaczęli na tych ludzi wywierać nacisk polszczący, bo gdyby to teraz czynili, byliby to musieli czynić przedtem z tem większą gorliwością.

* **Toruń.** Jak donosi „Gesellige,“ napadło dnia 13 b. m. wieczorem czterech cywilnych żołnierza stojącego na posterunku przy forcie IV i pożgało go nożami, mianowicie w brzuch. Ciężko rannym zajęto się dopiero przy zluzowaniu warty i odwieziono go do lazaretu wojskowego, gdzie już umarł.

* **Wybory** w okręgu człuchowsko-złotowskim nie wpłyną wprawdzie na zmianę liczebnego stósunku partyi w parlamencie, gdyż nie podlega wątpliwości, że zwycięztwo w nich odniesie, jak dawniéj konserwatysta. Mimo to zasługują one na uwagę ze względu na charakterystyczne zjawisko, jakie w nich zaszło. Gdy w roku prze-

taru, wreszcie udał się do sądu ze skargą o oszustwo. Przegrał jednakże proces, bowiem sąd w motywach wyroku przytoczył: a) że ogłoszenia powtarzały tylko podanie ludowe, ustalone w okolicy i w ogóle w świecie; b) że duch może mieć sezon, w którym odwiedza park i basztę; c) że nie jest rzeczą pewną, czy każdy człowiek może widzieć ducha, chociażby się ten nawet istotnie pokazywał.

* **Ryby nie są nieme.** Uczony badacz angielski, Bazyli Field, w czasopiśmie „Fortnigtly Review“ usiłuje wykazać, iż jakkolwiek mowa ryb jest dla nas niedostępna, umieją one jednak pozorumiewać się z sobą. P. Field przytacza wiele faktów na poparcie swego dowodzenia. Gdy naprzykład po złapaniu ryby na wędkę wrzuci się ją znowu do stawu, to jeśli woda jest przezroczysta, można zauważyć, iż inne ryby oblegają ją tłumnie i po widocznem z nią porozumieniu, unikają haczyka z przynętą. Jeśli złowionéj ryby się nie wrzuci, to inne dają się także złapać, nie ostrzeżone snać w porę o czyhającéj na nie zasadzce.

* **Kalendarz.** **Jutro** w czwartek dnia 17 maja św. Antonina B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 3. Zachód o godzinie 7 minut 50

Celem umożliwienia szerszym Kołom publiczności nabycia znakomitego dzieła ś. p. ks. Biskupa Korytkowskiego **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici Polscy“** — zniżyliśmy cenę jego o przeszło ⅔ i oddajemy 5 olbrzymich tomów (420 arkuszy druku w wielkiéj 8-mce) za bajecznie niską kwotę **m. 25** zamiast 80 m. już z przesyłką. Zwracamy uwagę na to niebywałe obniżenie ceny wszystkim miłośnikom rzeczy ojczystych. Dzieło ś. p. ks. Korytkowskiego znajdować się powinno w każdym zamożniejszym domu polsko-katolickim; jestto na tle dziejów Kościoła polskiego opowiedziana historya całego narodu polskiego, mająca nadto tę zaletę, że znakomity jéj autor czerpał z pierwszorzędnych źródeł, mianowicie z bogatych zasobów kościelnych archiwów gnieźnieńskich.

Cenne dzieło ś. p. księdza Biskupa Janiszewskiego **„Kościół i państwo“** zamiast 6 m. kosztować będzie odtąd **3 m.** z przesyłką; — ś. p. ks. dr. A. Kanteckiego **„Poezye Prudencyusza“** zamiast 3,00 m. tylko 1 m. 50 fen., z przesyłką 1 m. 70 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

---

* ***Z rozkazu*** Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza została wydana w *Drukarni Kuryera* książeczka, mieszcząca nabożeństwo Adoracyi Najśw. Sakramentu, która winna znaleźć się w ręku *wszystkich wiernych*, na co zwracamy uwagę przedewszystkiem czcigodnego Duchowieństwa naszego i czytelników naszych. Książeczkę tę raczył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz sam zaopatrzyć w następujące polecenie:

„Książkę niniejszą polecam najusilniéj Duchowieństwu i Wiernym obydwóch Moich archidyecezyi i mam nadzieję, że się przyczyni do podniesienia czci Najświętszego Sakramentu. Oby przez większą cześć i gorętszą miłość naszą do Pana Jezusa ze Źródła nieustającéj łaski na serca wiernych pomoc, pociecha i pokój spłynęły.

Dan w Poznaniu dnia 28 grudnia 1893.

† *Floryan*,
Arcybiskup Gnieźn. i Pozn.“

Cena książeczki o 151 stronnicach wynosi *tylko 30 fen.*, z przesyłką 40 fen. Przy odbiorze 100 egzemplarzy przesyłka franko.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica niżej.		
na maj . . .	136 25	133 —
na wrzesień . .	138 50	134 75
Oléj rzep. słabiej.		
na maj	42 40	42 20
na październik .	42 60	42 60
Okowita słabo.		
eksportowa . .	29 --	28 20
na maj	33 50	32 70
na czerwiec . .	33 90	33 10
na lipiec . . .	34 40	33 50
na sierpień . .	34 90	34 —
na wrzesień . .	35 30	34 40
spożywcza . . .	48 70	— —
Owies		
na maj	133 50	128 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	350	500
okowity kw. akc.	10,000	60,000
„ spoż.	0,000	0,000

	12	15
Niem. 3% poż. pań.	88 25	88 20
Consol. 4% . .	107 80	107 70
Consol. 3½% .	101 75	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 70	102 75
Pozn. 3½% l. zas.	98 60	98 60
Pozn. listy rent.	103 70	103 70
Poznań. oblig. .	97 20	97 20
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 50	163 10
Austr. renta srbr.	94 10	94 10
Ros. banknoty .	219 35	219 35
Ros. listy zastaw.	104 —	104 —
Pols. 4½% l. zas.	67 70	67 80
Węg. 4% renta zł.	97 20	97 20
Węg. 4% „ kor.	91 30	91 40
Austr. kred. akcye	212 40	213 —
Lombardy . . .	46 40	46 40
Disconto com. .	186 10	186 60
Usposobienie:	twierdz.	

Szczecin, 16 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica ustęp.		
na czerwiec-lipiec	133 —	13 50
na wrzes.-paźdz.	137 —	134 50
Żyto ustęp.		
na czerwiec-lipiec	113 —	110 —
na wrzes.-paźdz.	113 50	111 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	42 20	42 75
na wrzes.-paźdz.	42 70	42 75

	15	16
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	27 80	27 50
na maj	27 80	37 50
na sierp.-wrzes.	29 60	39 10
Petroleum		
w miejscu . . .	9 05	9 05

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 110.

Czwartek 17 Maja 1894.

Korespondencya Wilmowskiego.

Długoletni szef tajnego gabinetu cywilnego za czasów Wilhelma i Fryderyka, p. Wilmowski, odegrał ważną rolę w latach 1870—1888, był nierozłącznym towarzyszem cesarza Wilhelma I w kampanii francuzko-niemieckiéj i w ostatnich 18 latach jego życia. To, co z głównéj kwatery wojennéj pisał Wilmowski do domu, nie było przeznaczone dla druku i dopiero brat b. szefa tajnego gabinetu cywilnego, zebrał owe listy, a uzupełniwszy je częścią anegdotyczną, wydał w formie książkowéj u Trewendta we Wrocławiu. Jakkolwiek zaś owa korespondencya w gruncie nie podaje wielu rzeczy nieznanych, jest jednak o tyle cenną, iż charakteryzuje Wilhelma I. i wiele innych wybitnych osób epoki, najważniejszéj może w rozwoju nowoczesnych Niemiec.

Karol v. Wilmowski był ich świadkiem klasycznym. Do r. 1850 pełnił służbę w sądownictwie. Odznaczył się dopiero w r. 1866, powołany do rozprawy z Windthorstem w kwestyi majątku prywatnego, zdetronizowanego króla Hanoweru. W listopadzie 1869 powołany do gabinetu cywilnego, wyniesiony został w rok później na godność tajnego radzcy. Był odtąd, jak wspomniano, nieodstępnym towarzyszem Wilhelma I, referował w sprawach wewnętrznych, a od r. 1872 także w sprawach ministeryum państwowego.

Wierności, jaką Wilhelm I dotrzymywał swym współpracownikom, dochował on także Wilmowskiemu, który był przy zgonie monarchy, któremu nie pozwolił na usunięcie się cesarz Fryderyk, jakkolwiek okoliczności źle się składały, bo nieszczęśliwy władca nie mógł mówić, a staruszek — szef tajnego biura miał wzrok przytępiony, tak iż obaj musieli używać za pośrednika jenerała Winterfelda.

Z „listów wojennych“ dowiadujemy się, że cesarz Wilhelm był sprawą kandydatury Hohenzollernów na tron hiszpański, niemile dotknięty. Dwukrotnie nalegał na książąt Hohenzollernskich, by zarzucono kandydaturę. W kampanii zachowywał król zimną krew w najgorętszych nawet chwilach. Gdy jednak następca tronu odczytał w Magdeburgu depesze, nie mógł się król od łez powstrzymać, w Pont á Mousson przywołał król swego tajnego radzcę specyalnie po to, by wzruszonym głosem opowiedzieć mu o stratach jakie kosztował tryumf z d. 16 sierpnia. Pod datą dnia następnego donosi Wilmowski: „Król z powodu strat jest niepocieszony. Najbardziéj go wzrusza strata gwardyi i oficerów, z których niemal każdego znał osobiście. Pod Metzem puścił się król w obręb ognia działowego i nie chciał ustąpić. Rozgoryczały go damy berlińskie drwiące z Francuzów. „Niech pielęgnują rannych!“ — powiedział.

W głównéj kwaterze liczącéj 984 ludzi, bywało z początku krucho z prowiantami. Nieraz nie miano nawet mleka, masła, tytoniu. O zwycięztwie pod Wörth dowiedziała się główna kwatera dopiero z gratulacyjnéj depeszy króla bawarskiego. Rada wojenna trzymała wszystko w tajemnicy i kierowała całą akcyą. Ta rada składała się z jenerałów Moltkego, Roona, Podbielskiego, Boyen i Treskowa pod przewodnictwem króla, książęta — nawet ks. Luitpold bawarski, z odszczególnieniem na każdym kroku traktowany — dowiadywali się o zarządzeniach dopiero tuż przed rozpoczęciem akcyi, kiedy zresztą wszyscy inni zostawali równie dobrze poinformowani. Zwycięztwo pod Sedanem wycisnęło znów łzy królowi; o Napoleonie wyrażał się z wielką oględnością.

Niemile dotknął główną kwaterę list, w którym car, gratulując królowi zwycięstwa, wyraził nadzieję, iż tryumfator okaże się pobłażliwym i nie umniejszy terytoryów pobitego przeciwnika. Na ten list, donosi Wilmowski, odeszła zaraz odpowiedź odmowna.

Odwiera list z pogróżkami wystosowany pod adresem zwycięzkiego króla, wywołał w głównéj kwaterze tylko wesołość.

Wilmowski stwierdza daléj, że nie królowi, lecz następcy tronu i innym książętom zależało wiele na pozyskaniu dla monarchy pruskiego — tytułu cesarza.

Dnia 7 go listopada przybyli do głównéj kwatery ksiądz Ledóchowski i ksiądz Chigi, by wstawić się u króla za upewnieniem samoistności papieża. Niebawem potem powstały nieprzyjemności z powodu bombardowania Paryża. Moltke, Blumental i sztab jeneralny oświadczyli się przeciw bombardowaniu. Moltke oświadczył bez ogródek, jako uważa to za największe w całéj wojnie głupstwo, iz działa oblężnicze zawleczono pod Paryż. Bismarck jednak upierał się przy planie bombardacyi i zdołał zarówno króla, jak przeważną część jenerałów dobrze usposobić dla swego pomysłu. Pod dniem 14 grudnia pisze Wilmowski:

„Król jest przygnębiony, skoro tylko kto mówić o tem (o bombardowaniu) pocznie.“

Zdeprymowało także króla zapędzenie się w. ks. mekle bursko-szwerynskiego na Południe, a żądania Bawaryi i Wirtembergi, nie mało mu sprawiły kłopotu. Dnia 7 marca król wraca do domu — kampania skończona.

Mimo całéj prostoty formy listów, spotyka się jednak dużo zajmujących szczegółów, n. p. o tem, jak przyjemnie spędzało się czas w kwaterze następcy tronu, jak ks. bruszwicki, nieprzyjaciel Prus, chciał koniecznie o północy mówić z królem, jak ks. Luitpold bawarski, nieprzyjaciel wagneryzmu, toczył ciągle w téj sprawie dysputę z wielbicielem Wagnera, w. księciem wejmarskim itd. itd.

Równie wiele zajmujących epizodów zawierają listy Wilmowskiego z czasów po wojnie.

---

* *Otrzymujemy* następującą odezwę:

Poznań, w maju 1894.

Odezwa do Towarzystw przemysłowych i t. p.!

Wobec rozrostu swojskiego przemysłu i handlu, a ztąd licznie powstających potrzeb, zajmowała od lat wielu umysły sprawa utworzenia Biura informacyjnego. Wiele też w téj doniosłéj kwestyi napisano i rozprawiano, dowodząc pożyteczności takiéj instytucyi, a nawet przez czas pewien Biuro informacyjne istniało w redakcyi wychodzącego swego czasu „Tygodnika Przemysłowego.“ Jednakże sprawa ta mimo widocznych korzyści czy to skutkiem braku zrozumienia jéj potrzeby, czy też z finansowych względów, nie została należycie ujętą i w czyn wprowadzoną.

Towarzystwo Młodych Przemysłowców z nabytego z biegiem lat doświadczenia nie zaniechało téj myśli i odczuwało od dawna aż nadto potrzebę Biura informacyjnego; po bliższem przeto rozpatrzeniu postanowiło w swem łonie instytucyą taką powołać do życia. W tym celu wybraną została niżéj podpisana Komisya, która wyłącznie sprawami informacyjnemi zajmować się będzie, nadając nazwę nowéj instytucyi:

Wydział informacyjny dla przemysłu i handlu.

Początkowo ograniczać się będzie działalność Wydziału na pośredniczeniu korzystnego osiedlania się samodzielnych kupców i przemysłowców po miejscowościach naszego kraju, oraz zbierania statystycznych danych, o ile przemysł i handel polski postępuje.

Chwilowo nie zakreślamy szerszego pola działalności, gdyż pragniemy, aby Wydział informacyjny powoli, lecz na tem pewniejszych podstawach się rozwijał, a dopiero z czasem w miarę wzrastających potrzeb, rozszerzemy zakres jego czynności.

Działalność naszą oprzeć chcemy w pierwszym rzędzie na Towarzystwach Przemysłowych, których Zarządy być mogą najlepszymi pośrednikami między Wydziałem informacyjnym a poszczególnymi kupcami i przemysłowcami. Zawiadamiając więc niniejszem Szan. Zarząd o utworzeniu się Wydziału informacyjnego, upraszamy o zaufanie i łaskawą pomoc do nowo założonéj instytucyi i jeśli gdzie potrzeba zachodzi osiedlenia się polskiego kupca i przemysłowca lub takowi chcą korzystnie w jakiéj miejscowości interes założyć, to niech zechcą Wydział o tem powiadomić.

Wszelkie informacye i wskazówki będzie udzielał Wydział bezpłatnie, tylko koszta wynikające z portoryum i materyałów piśmiennych zwracać będą interesowani.

Listy do Wydziału informacyjnego przesyłać należy pod adr.: *Stefan Chociszewski* Poznań, Wrocławska ul. nr. 28/29, który także i ustnych informacyi będzie udzielał.

Wydział informacyjny rozróżniać należy od zwykłych procederowych agentur, gdyż ma szersze i poważniejsze zadanie do spełnienia a tem jest: służenie stanowi mieszczańskiemu bezinteresownie i zbiorowemi siłami w najżywotniejszych interesach, udzielając praktycznych rad i wskazówek.

Nie będziemy dowodzili potrzeby Wydziału informacyjnego, bo cel jego jest wiadomym a korzyści zupełnie jasne i widoczne. Spodziewamy się, że Wydział informacyjny dozna poparcia nie tylko od Towarzystw przemysłowych, lecz od wszystkich kupców i przemysłowców polskich, którzy w danych razach pospieszą chętnie ze wszystkich miast z korespondencyami i objaśnieniami.

Poparcie rzeczy pożytecznéj i uznanéj ogólnie za dobrą, oto czyn obywatelski, od którego nikomu uchylać się nie należy.

Wydział informacyjny
Towarzystwa Młodych Przemysłowców
w Poznaniu.

Kajetan Ignatowicz, przewodniczący. *Nikodem Wolniewicz*, kasyer.

Stefan Chociszewski, sekretarz.

Bajer Jan. Dr. T. Drobnik. Graczyński Feliks. Knapowski Stanisław. Kowalewski Józef. Lenartowski Michał. Minicki Antoni. Perkowski Walenty. Poturalski Kaźmierz. Rakowski Marcin. Stroiński Nepomucen. Sworowski Edm. Witkowski Wacław. Zabłocki Maksymilian.

Do powyższéj odezwy, która wysłaną została do Towarzystw Przemysłowych, dołączony jest kwestyonaryusz, stawiający różne pytania, na które mają odpowiedzieć Zarządy Towarzystw. W miastach, w których nie istnieją Towarzystwa przemysłowe, upraszamy pojedyńczych chętnych przemysłowców, ażeby zechcieli zgłosić się do Wydziału, a odbiorą wzmiankowany kwestyonaryusz, który zechcą łaskawie wypełnić i pod wskazanym adresem przesłać.

Konkurs.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych otrzymał od pewnego obywatela miasta Poznania 200 marek z życzeniem, aby rozpisanym został konkurs za napisanie powieści polskiej pod następnemi warunkami, z czego się niniejszem Zarząd wywięzuje.

Powieść ma być osnutą na tle dziejów polskich, a treść jej ma być zgodną z zasadami moralności i Kościoła katolickiego.

Wymaga się od autora, żeby rzecz swą przedstawił nie w tak nazwanym „stylu ludowym“. Owszem autor napisać ma powieść w języku ludzi oświeconych, stylem prostym wprawdzie, ale zalecającym się czystością języka i wdziękiem piękna literackiego.

Objętość powieści ma być od 8—10 arkuszy druku w 8-ce. *Czytelne* rękopisy nadesłać należy na ręce profesora dr. Zwolskiego, wiceprezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu (ulica Wiedeńska nr. 6), do 1 października 1894 r.

Komisya krytyczna Towarzystwa Czytelni Ludowych najlepszej powieści przyzna powyżej wyrażoną nagrodę 200 m., rękopis zaś przejdzie na własność ofiarodawcy, który się zobowiązał wydać go swoim nakładem i na swoje ryzyko.

Do rękopisu, opatrzonego zamiast nazwiska autora w odpowiednie *Motto*, dołączoną być ma koperta zamknięta, tem samem mottem oznaczona, a zawierająca wewnątrz nazwisko autora. Otworzy się tylko koperta, należąca do rękopisu, podanego do nagrody.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, 8 maja 1894.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Marya Czesława Przewóska**: Fryderyk Nietzsche, jako moralista i krytyk. Studyum filozoficzne. Warszawa. Nakład Hieronima Cohna. 1894. Str. 59.

„Duchom samotnym a tęsknym“ poświęca autorka swą pracę. Co to znaczy? Mniejsza o to, ale ponieważ nie wszystkie duchy są „samotne a tęskne,“ więc ubóstwiany przez autorkę Fryderyk Nietzsche, typ wcielony teoryi Lombrosa, nie znajdzie pośród nas wielbicieli, choćby nam p. Przewóska jeszcze nieraz powtórzyła, że cała Europa rozbrzmiewa entuzyazmem dla tego filozofa. Nietzsche pochodzi podobno z rodziny polskiéj Nieckich, był zresztą pisarzem i filozofem niemieckim. To pochodzenie autora wcale nas nie wzrusza, owszem lepiéj się stało, że swoje „genialne“ idee w obcym dla nas języku ogłosił, bo są mniéj dostępne i nie sieją spustoszenia, nie rozstrajają nerwów u nas. Nieszczęśliwy autor siedzi dziś zamknięty w domu obłąkanych, fakt to niewątpliwie smutny i budzący współczucie, lecz — odstraszający..“

(„Kuryer Codzienny.“)

---

* **O odczytach Gawalewicza** o „Matce Boskiéj“, o których wiadomość podał także i nasz „Kuryer“ za pismami warszawskiemi, tak pisze znakomity powieściopisarz i krytyk Bolesław Prus (Aleksander Głowacki):

„Początek maja w naszych umysłowych stósunkach odznaczył się niebywałym faktem: pomimo wiosny i kwiatów, bez względu nawet na upał, sala ratuszowa cztery razy przepełniła się słuchaczami odczytów!

W zimie tłok na odczytach jest rzeczą zrozumiałą: za kilka rubli można pogadać ze znajomymi, zobaczyć nowe fizyognomie, wreszcie — przedrzemać się w ciepłéj sali. Ale w maju wszystkie te uciechy można mieć darmo, choćby w Saskim ogrodzie; nie obowięzując się przytem do godzinnego milczenia i siedzenia na miejscu

Sprawcą téj perturbacyi wiosennych obyczajów, był M. Gawalewicz, którego odczyty o „Królowéj Niebios“ nie tylko z dnia na dzień ściągały coraz większą liczbę słuchaczy, ale — poruszały do łez nadobne słuchaczki, a wreszcie na głowę autora sprowadziły deszcz kwiatów.

Jest to wypadek niezwykły, ale zrozumiały. Gawalewicz, poeta, pisze pięknie i mówi doskonale. Gdy zaś w takich formach podał jeszcze treść niepospolitą, nie dziw, że audytoryum targnął za serce.

Istotnie, odczyty o „Królowéj Niebios“, takiéj, jaką sobie lud wyobraża, były w naszych czasach, jak błyskawica w nocy, albo zielony gaj wśród piaszczystéj równiny.

Najmodniejsze dziś prądy umysłowe wyglądają tak, jakby ludzkość w dziejowym pochodzie — nagle straciła drogę. Tłum nie wie, gdzie mu iść, a nerwowe jednostki biegną na oślep przed siebie, szerzą zamęt i powiększają ogólną niepewność.

Jeden krzyknął: idźmy szukać pieniędzy!... Poleciała za nim gromadka, obdarła kogo można po drodze i — wpadła do kryminału.

Inny poradził „szukać wrażeń“, a że najwięcéj koncentruje się ich w butelce, grze i kobiecie, rzucono się więc hurmem w tych kierunkach i znaleziono — bankructwo, nędzę lub obłąkanie.

Albo co to za pyszna ilustracya czasu ci naprzykład frantowie, zamknięci w jaskini Lugloch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarmu, narazili społeczeństwa na koszta i po co?... Po nic, tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń, czy chętki popisu.

W tym ruchu, przypominającym gorączkę tyfusową, kobiety nie pozostawały w tyle. Jedne chcą wydrzeć chleb mężczyznom, inne myślą o władzy nad światem, a największa część już nie wiem czem jest, czem chce być i co ma robić, ażeby zbliżyć się do jakiegoś „ideału...“

W Heddzie Gabler bezpłciowa histeryczka, sądząc, że miłość polega na drażnieniu nerwów sobie i mężczyznom, zatruwa im życie, demoralizuje, a w końcu — pali sobie w łeb. W jakiejś nowelli Rosny'ego, którą dziś czytam w gazetach, chłodna narzeczona, chcąc przekonać się czy kocha ją narzeczony, udaje przed nim złodziejkę...

A jeżeli zmęczeni „kobietami poetów“ zwrócimy się do rzeczywistości, spotkamy niejaką panią Joniaux, kobietę majętną i z wyższego towarzystwa, która otruła trzech krewnych, ażeby wziąć po nich asekuracyą!..

Tego chyba wystarcza do okazania, że powszechny obłęd udzielił się i kobietom.

W chwili takiego nastroju, czy rozstroju, występuje Gawalewicz i mówi:

— Zaczekajcie, teraz pokażę wam ideał kobiety w pojęciach ludu.

Cierpienie — miłość — przebaczenie i zapomnienie o sobie... Jakie to dziwne w epoce, kiedy ideałem kobiety jest: używać, udręczać i wysuwać się na pierwszy plan... Po co?

Otóż to właśnie — że nie wiadomo po co!...

Odczyty Gawalewicza „zrobiły wrażenie“, po za „wrażeniem“ jednak ma on — zasługę. Obok chorobliwych utworów dzisiejszéj literatury pokazał zdrowe uczucia i to źródło lecznicze, w którem skąpać się powinna zdenerwowana epoka. Pokazał lud prosty, który wie, czego chce: pracuje, aby żyć, a żyje — aby otrzymać żywot wieczny. Gdy jest w nieszczęściu, rachuje na pomoc sił niebieskich, a gdy zgrzeszy — liczy trochę na pokutę, najwięcéj jednak na miłosierdzie Boskie.

To nagłe rozrzewnienie się publiczności ludowemi podaniami powinnoby dodać otuchy całemu gronu czcigodnych badaczy ludu, zgromadzonych około wydawnictwa „Wisły“, o którem mało kto wie u nas. A przecież, dzięki wytrwałéj pracy p. Karłowicza, utworzyła się już cała biblioteczka rzeczy ludowych. Pani K. Skrzyńska przedstawiła „Kobietę w pieśni ludowéj“, p. St. Chełchowski „Podania z okolic Przasnysza“, p. M. Fedorowski „Lud z okolic Żarek“ i t. d. Jest tego przecie już 11 tomów, nielicząc saméj „Wisły“ !...

Po nowelach Rosny'ego przejrzyjcie te książki o piękne damy, a może i tam znajdziecie rzeczy proste i zdrowe, które rozrzewnią was do łez i choć na chwilę każą zapomnieć o modnych hasłach, przy których również płacze się niekiedy, ale .. nie z rozczulenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 maja.

HOTEL BAZAR. Księżniczka Radziwiłłówna z Królestwa Polskiego, Żupański z Warszawy, pani Grabska z Skotnik, Brodnicki z Wronek, pani Nieżychowska z Granówka, pani hr. Mycielska z Zimnowody, pani hr. Raczyńska z służbą z Rogalina, dr. Szuldrzyński z Siernik, Taczanowski z Chwalęcina, Michałłow z Król. Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Grossmann z żoną z Obornik, pani Kopityńska z Galicyi, Buczyński z Król. Polskiego, Mallaun z Królewskiéj Huty.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Maciejewski z Próchnowa, Brandt z Gniezna, Sommer z Szczecina, Horn, Simon i Vogt z Berlina, Felsmann z Wrocławia, Cohn z Pyzdr, Otto z Gdańska.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 maja 1894 r.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Kryż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano.	3,30 rano.
(do Rokietnicy)	7,33 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
10,27 przed poł.	(z Rokietnicy)	3,35 po poł.	(z Leszna).
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	8, 7 wiecz.	2,12 po poł.
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	(do Leszna).	5.39 po poł.
3,13 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12, 6 w nocy.
4,51 po poł.	6,10 wiecz.	**Poznań-Berlin-Gubin.**	
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	1,34 w nocy.	3,32 rano.
8,12 wiecz.	6,38 wiecz.	4,49 rano.	8,50 rano.
(do Rokietnicy)	7,47 wiecz.	10,26 przed poł.	2,29 po poł.
12,28 w nocy.	1,12 w nocy.	4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,58 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 4 w poł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	2,43 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Stan powietrza.

Dnia 15 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	761	Płn.	4	zachm.	10
Aberdeen	766	W.	3	zachm	7
Chrystiansund	766	Płn.	1	mgła	11
Kopenhaga	765	W.	2	pogodnie	12
Sztokholm	766	spokojnie.		zachm.	14
Haparanda	767	Płd.Z.	2	pół zachm.	6
Petersburg	769	W.	1	bez chmur	13
Moskwa	771	spokojnie.		pogodnie	16
Cork. Quenst.	756	W.Płd.W.	4	deszcz.	9
Cherbourg	756	Płd.W.	4	pochmurno	14
Helder	763	W.	5	bez chmur	12
Sylt	765	spokojnie.		pochmurno	11
Hamburg	765	Płn.W.	1	bez chmur	15
Swinoujście[1])	762	Płn.	2	pogodnie	13
Nowyport	763	Płn.W.	1	pochmurno	16
Kłajpeda	764	Płd.W.	2	bez chmur	19
Paryż	758	W.	4	bez chmur	14
Monaster	762	Płn.W.	2	pół zachm.	13
Karlsruhe[2])	762	W.	3	bez chmur	15
Wiesbaden[3])	763	Płn.W.	1	pogodnie	15
Monachium	763	Płn.W.	3	pochmurno	13
Kamienica	764	spokojnie.		bez chmur	14
Berlin	763	Płn.	1	bez chmur	16
Wiedeń	762	Płn.Płn.Z.	1	bez chmur	16
Wrocław[4])	763	Płn Z.	3	pochmurno	12
Ile d'Aix	756	W.Płd.W.	1	pochmurno	14
Nica	761	Płd.Z.	1	bez chmur	17
Tryest	761	spokojnie.		bez chmur	22

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Nocą silna rosa. [4]) Po południu burza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 16 maja. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46,00 mrk., 70-ta 26,30 mrk., maj 50-ta 46,00, 70-ta 26,30, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,00 mrk., 70-ta 26,30 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 16 maja 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	13 80	13 20	12 40	— —	— —	
„ nowa	— —	— —	— —	— —	— —	
Żyto	10 40	10 30	— —	— —	— —	
Jęczmień	13 —	11 80	10 50	— —	— —	
Owies	13 80	12 50	11 50	— —	— —	
Groch wrzący	— —	— —	— —	— —	— —	
„ na paszę	— —	— —	— —	— —	— —	
Kartofle	— —	— —	— —	— —	— —	
Wyka	— —	— —	— —	— —	— —	
Rzepik	— —	— —	— —	— —	— —	
Łubin żółty	— —	— —	— —	— —	— —	
„ niebieski	— —	— —	— —	— —	— —	

Bydgoszcz 15 maja 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 120—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—106 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—160 m.

Jęczmień według jakości 115—120 mrk., dla browarów 121—130.

Owies 130—138 m.

Okowita 28,50 m.

Wrocław, 15 maja 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	60	13	40	13	10	12	80	12	00	11	50
Pszenica żółta	13	50	13	30	13	00	12	70	12	00	11	50
Żyto	11	50	11	20	11	00	10	80	10	50	10	20
Jęczmień	15	40	14	90	13	80	12	20	11	00	9	20
Owies	14	50	13	90	12	90	12	40	12	20	11	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 15 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,90, cukier ziarn. excl. 88% 12,15. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,30. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11,80— płac., 11,87½ żąd., czerwiec 11,72½ pł.. 11,80— żąd., lipiec 11,72½ płc., 11.80— żąd., październik-grudzień 11.32½ płac., 11,40— żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 15 maja. — Okowita słabo, maj-czerwiec 17¾ żąd., czerwiec-lipiec 17¾ żąd., lipiec-sierpień 18¼ żąd., sierpień-wrzesień 18⅝ żąd. — Kawa good averag. Santos za maj 82½, za wrzesień 77½, za grudzień 72—, za marzec 69¾. Usposobienie: wlok. Obrót —— miechów.

Dnia **16 czerwca r. b.** o godz. 4 po południu odbędzie się w **Poznaniu** w **Bazarze** (1722)

dwudzieste zwyczajne

Walne zebranie „Westy“

Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie,

na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustaw) niniejszem uprzejmie zapraszamy, nadmieniając, że karty wstępu, za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem na ostnią składkę, wydawać będzie bióro nasze od 6 do 15 czerwca r. b. pomiędzy godz. 9 z rana a 4 z południa. Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwe (§ 9 ustaw).

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności banku za rok 1893 i przedłożenie bilansu po dzień 31-go grudnia 1893 r.
3. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnéj.
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
5. Wybór jednego członka Rady Zawiadowczéj w miejsce ustępującego w myśl ustaw.
6. Wybór Komisyi Rewizyjnéj.

Poznań, dnia 15 maja 1894 r.

„Westa“ Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.

Za Radę Zawiadowczą: **H. Turno**, prezes. — Dyrektor Generalny: **Dr. Mieczkowski.**

Od 1-go czerwca aż do października ordynować będę — jak w roku zeszłym — u wód **Reinerz** na Szląsku.

(1705) **Dr. Władysław Stan.**

Nabożeństwo

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwa do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnéj.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1303)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

Handel bławatny

7 lat w mieście na pograniczu szląskiem egzystujący w dość zamożnéj polskiéj okolicy ze stałą klientelą, dający pewne utrzymanie familii, z powodu innego przedsiębiorstwa mam zamiar natychmiast sprzedać z całem nowem urządzeniem lecz tylko rodakowi. Do objęcia potrzeba 10—12 tysięcy marek. Reflektanci zechcą się najpóźniéj do 15-go czerwca r. b. zgłosić. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera** pod nr. 1721.

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Inowrazlaw Band 26, — Blat 861, — Artikel 741 auf den Namen der Frau **Sophie Fórmańska** geb. **Czaplicka** zu **Inowraclaw,** welche mit ihrem Ehemanne, die Gütergemeinschaft ausgeschlossen hat, eingetragene in Inowrazlaw belegene Grundstück Inowrazlaw No. 1101. **am 21-ten Juni 1894, Vormittags 10 Uhr** vor dem unterzeichneten Gerichte — an Gerichtsstelle — versteigert werden.

Das Grundstück ist mit einer Fläche von 0 09,92 Hektar zur Grundsteuer, mit 255 Mk. Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlangt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des — Grundbuchblatts Grundbuchartikels — etwaige Abschätzungen und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abthl. I. eingesehen werden. (1622)

Inowrazlaw, den 14. April 1894.

Königliches Amtsgericht.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.

Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1550)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Najtańszy polski skład garderoby męzkiej

M. Płatkowski, Poznań, (1598)

Wrocławska 40 przy Rynku.

Rewerendy i płaszcze

Przewielebnemu Duchowieństwu wykonuje po niebywałych tanich cenach.

Wykonanie pod gwarancyą.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (1427)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,

Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Herbaty

chińskie

po 2,40, 3, 4, 5 i 6 Mrk.,

prósze herbaciane

po 2,00 i 2,40 Mrk.

Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków ½ funt., przy 10 funt. **1 funt rabatu.**

Poleca i przesyła (1313)

J. Smyczyński

Poznań, Św. Marcin 27.

Import herbat.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1350)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Borowy

zaopatrzony w świetne świadectwa, przytem mogący się odwołać na polecenia, wypraktykowany we wszystkich gałęziach swego zawodu jako też znający wszelkie pomiary i dobry myśliwy, pragnie przyjąć posadę zaraz lub późniéj. O łaskawe oferty uprasza pod literą **M. G. Rawicz, Langgasse nr. 267.** (1723)

OSOBA

w średnim wieku, obeznana z gospodarstwem domowem i kuchnią, poszukuje odpowiedniego miejsca jako **gospodyni** domu do starszéj osoby lub do księdza. Oferty uprasza się przesłać pod lit. **A. B. 1724** do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Stare skrzypce (Jakób Steiner 1673) po cenie prz. do nab. w **Eksp. Kuryera.**

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (1581)

Heyducki i Eichstaedt.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

Poznań. Szeroka ul. 24.

Magazyn garderoby męzkiej (384)

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I. róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich, na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewereudy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.

Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.

Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.

Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.

Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.

Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 1,25 M.

Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.

Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.

Wino Sagrada. Srodek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.

Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.

Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe.** But. 1 M.

Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.

Pigułki rabarbarowe, lepszcze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie, pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 6 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (1044)

Aptekarza A. Flügge

Krem mirowy

Patent cesarstwa niemieckiego Nr. 63592, zbadany i polecony przez 1200 niemieckich profesorów i lekarzy. (Poleca się przeczytanie broszury z oceną tegoż do nabycia za darmo u pp. **Flügge we Frankfurcie n. M.**) **Najnowsza i najskuteczniejsza** (1675)

Maść na rany

ponieważ absolutnie nieszkodliwa, przeto dać jéj trzeba pierwszeństwo przed maściami borowemi; wazelinowemi, glicerynowemi, karbolowemi i cynkowemi. Nabyć można po 1 M. i 50 fen. w aptekach. Na opakowaniu powinien mieścić się Nr. patentu 63592. Krem mirowy jestto patentowany olejny wyciąg mirowéj żywicy.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Ucznia

z lepszem wykształceniem poszukuje zaraz do **handlu żelaza** (1717)

T. Krzyżanowski

w Poznaniu.

Wojna

1870|71. (1710)

Panorama international.

Na sali Lamberta

odbędzie się

w piątek dnia 18 maja rb.

nieodwołalnie

ostatnie przedstawienie

z nowym programem

i wytłómaczeniem zjawiska dwóch medyów spętanych przy kurtynie podnies. i pełnem oświetl. pp.

HOMES & Mdme. FEY

i panny **J. Davenport.**

Nowe, nie przedstawiane tutaj nigdy doświadczenia z dziedziny psychologii, wpływania na wolę człowieka, anamnestyki, somnambulizmu, przekazywania myśli i manifestacyi spirytualistycznych. (1726)

Pierwszy raz w Europie

Medium okultystyczne

z wytłómaczeniem.

Krzesła po 2 Mk., I miejsce 1 Mk., II miejsce i galerya 50 fen. Początek o godz. 8-mej. Poprzednia sprzedaż biletów u pp. **Bote & Bock.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.